

SOSNart

sosnowiecki
magazyn
kulturalny

bezpłatny dodatek do Kuriera Miejskiego
www.sosnart.pl

grudzień 2014 nr 12/82



XVII SOSNOWIECKIE SPOTKANIA ARTYSTYCZNE

HORROR W TEATRZE ZAGŁĘBIA

ANNA KOKOT

JACEK DURSKI

JOANNA STORCZEWSKA-SEGIETA

XVII Sosnowieckie Spotkania Artystyczne Bezkres

Tegoroczne XVII Sosnowieckie Spotkania Artystyczne gościły w miejscu szczególnym: w Dziwnowie. Morze Bałtyckie dla kilku powojennych pokoleń Polaków stało się symbolem wymarzonej podróży, a u celu – krajobrazu tak odmiennego od tego, który otaczał ich na co dzień, że wydawał się nierzeczywisty.

Na mnie od początku największe wrażenie zrobiło to, że Morze NIE MA KOŃCA. Stojąc na brzegu, zanim jeszcze poznałam to słowo, pierwotną wrażliwością dziecka doświadczałam bezkresu: nieskończonej przestrzeni, nieskończonej głębi, którą podejrzewałam pod powierzchnią, nieskończonej pustki, chłodu, ale też niekończącego się ruchu i zmienności, które tworzyły stałe falowanie i bieg bałwanów w stronę lądu (jeździliśmy zazwyczaj w sezonie sztormów). I choć teraz wiem, patrząc na mapę, że Bałtyk wcale nie jest nieskończony, nawet nie jest duży, nie jest też specjalnie głęboki (obszar przy brzegu między Świnoujściem a Jastrzębią Górą to średnio zaledwie 10-30 metrów), choć doświadczyłam, że inne morza mogą być ciepłe, pełne uroczych zatok, bez fal, ale za to z perspektywą estetycznie zamkniętą cyplem i wyspą – to jednak Bałtyk dla mnie i mojego pokolenia pozostaje archetypem morza. Wszystkie inne są do niego porównywane; żadne nie mogą sprostać jego wspomnieniu.

Teraz stojąc na brzegu Bałtyku doświadczam tej samej rzeczywistości bezmiaru, co dawniej, choć intelektualnie pamiętam, że nie ma ona zakotwiczenia w wymiarze fizycznym. Takie miejsca same w sobie nie są przesycone metafizyką – są lustrem, ukazującym to, co człowiek ma w swoim wnętrzu. Bezkres, który jesteśmy w stanie odczuć wobec ogromu przyrody jest odbiciem bezkresu, który nosimy w sobie. W człowieku kryje się wszystko: nieograniczona zdolność czynienia dobra i nieograniczone pokłady zła, wszystko, co szlachetne i wszystko, co podłe, szukanie prawdy i szerzenie fałszu, możliwość kreacji i destrukcji, nieograniczony potencjał intelektu, nieujarzmione do końca uczucia, wola, samoświadomość, rozwój i autodestrukcja – jest w nas bezkres wszystkiego.

W każdym z nas.

Miejsca takie, jak brzeg naszego północnego morza, działają jak katalizator. Przyroda rozciąga wokół nas własny bezkres, złożony z milionów lat istnienia, zupełnie obojętny na naszą egzystencję. Oderwani od codziennej rutyny, mamy szersze perspektywy. Nie sposób nie spojrzeć w siebie. Refleksje tego rodzaju są zazwyczaj udziałem ludzi wrażliwych, a do takich należą artyści. Nic więc dziwnego, że od ponad dwustu lat morze i jego brzegi są bezpośrednim impulsem do tworzenia dzieł sztuki. Jakże często nie są to zwykłe pejzaże, ale prace, w których artysta próbuje zawrzeć swoje odczucia i przemyślenia na tematy fundamentalne.

Zaproszonym na XVII Sosnowieckie Spotkania Artystyczne uczestnikom Pleneru Plastycznego zaproponowałam temat, który w moim odczuciu sam narzucał się na brzegu Bałtyku: „Bezkres”. Ponieważ jednak szanuję osobiste spojrzenie artystów, nie dzieliłam się z nimi własnymi refleksjami ani interpretacją. Z góry przewidywałam traktowanie tematu w sposób



*Ireneusz Walczak, Die Unendlichkeit -
Attraktionen der Region, 2014
akryl na płótnie, 75 × 75 × 12 cm*



*Piotr Kossakowski, bez tytułu, akryl, 170 × 130,
(bezkres), 2014*

Na okładce: Ireneusz Walczak - fragment Krzysztof Kula i morze, 2014,
akryl, olej na płótnie, 75 × 75 × 12 cm

otwarty: być może z kropką, być może ze znakiem zapytania lub w formie negacji: „Kres”... Stworzone dzieła sztuki utwierdzają mnie w przekonaniu, że nie istnieją granice ludzkiej wrażliwości, inwencji i twórczych poszukiwań. To samo miejsce jako inspiracja i ten sam temat zaowocowały powstaniem dzieł oryginalnych i zupełnie odmiennych w wyrazie. Na wystawie mamy możliwość poznania całego spektrum postaw twórczych, obecnych we współczesnej sztuce; możemy też przekonać się, z jaką swobodą i po mistrzowsku artyści posługują się różnymi gatunkami, aby zrealizować swoją wizję. Bardzo dziękuję Panu Prezydentowi Miasta Sosnowca oraz Panu Naczelnikowi Wydziału Kultury i Sportu za obdarzenie mnie po raz kolejny zaufaniem. Panu Prezydentowi dziękuję także za to, że dostrzega potrzebę organizowania tego ważnego wydarzenia, jakim są coroczne Sosnowieckie Spotkania Artystyczne. Badzo dziękuję wszystkim artystom za przyjęcie zaproszenia na plener.

*Małgorzata Malinowska-Klimek
komisarz Pleneru Plastycznego*

Wernisaż wystawy poplenerowej:
05.12.2014 (piątek) godz. 18.00
wystawa trwa do 11.01.2015
Galeria Extravagance
w Sosnowieckim Centrum Sztuki -Zamek Sielecki
ul. Zamkowa 2

*Lista uczestników pleneru plastycznego:
Czesław Gałuszny, Paweł Garwol, Piotr Kossakowski, Krzysztof Kula, Michał Minor, Janusz Musiał, Paweł Szeibel, Lesław Tetla, Ireneusz Walczak, Miłosz Wnukowski, Joanna Zdzenicka*

*Lesław Tetla, instalacja z cyklu **Strukturalna Jednostka Mieszkaniowa**, 2013, technika mieszana*





foto: Maciej Stobierski

Bójcie się! Wij na scenie

Dobra passa Teatru Zagłębia trwa. Ledwie przebrzmiały brawa po nagrodzie dla Remigiusza Brzyka, a już kolejna premiera. I to nie byle czego. Mikołaj Gogol. Żeby było dziwniej i ciekawiej to opowiadanie „Wij” przeniesione na scenę przez Łukasza Kosa, który dał się poznać w Sosnowcu reżyserując w swoim czasie „Bobiczka”. Niełatwe to zadanie, bo przecież opowiedzieć językiem teatru coś, co powstało w innej zgoła konwencji, to przedsięwzięcie dość karkołomne i łatwo się pogubić. Łukasz Kos, reżyser i autor adaptacji, choć młody wiekiem już mistrzowskie umiejętności zdobył i wybrnął z zadania, jeśli nie celująco, to w każdym razie bardzo dobrze. Od wejścia na widownię do jej opuszczenia

ani przez moment nie nudziłem się – mam, że było to udziałem znakomitej większości – a bywało, że co najmniej trzykrotnie ręce same składały się do oklasków. To z uwagi na popisy aktorstwa (doprawdy zgranego zespołu) wspartego niesamowitą, udaną scenografią, kostiumami i równie przeraźliwą muzyką. Niech nikogo epitet „przeraźliwy” nie zwiedzie. To przecież horror, więc w tym miejscu przerażać nas miały słowa, obrazy i dźwięki. Scenografię i kostiumy opracował Michał Walicki, skądinąd w Sosnowcu już znany, bo za swą pracę przy „Bobiczku” zasłużył na „Złotą Maskę”. A muzykę opracował Adam Światała. To już staje się tradycją, że aktualnie Teatr Zagłębia sięga po tak

uzdolnioną młodzież.

Jako się rzekło, przedstawienie poza gogolowym „Wijem” nosi tytuł, „Ukraiński horror”. Żeby nie było niedomówień, z aktualnymi wydarzeniami nad Dnieprem i Donem nie ma to nic wspólnego. Mikołaj Gogol pisał swe opowiadanie w połowie XIX wieku. Reżyser co prawda deklaruje, że usiłował przenieść czas akcji o kilkadziesiąt lat, do czasów nam bliższych, ale niżej podpisanemu zdaje się to bez znaczenia. Wszelkie realia są na tyle umowne, na tyle baśniowe i groteskowe, że dzieć się mogły w każdym czasie, jak w baśniach „bardzo, bardzo dawno temu, za siedmioma rzekami...”. Bo czegoż tam nie ma? Są żywi ludzie, studenci i kozacy,

mieszkańcy chutoru, ale też Wiedźma raz jako starucha, raz jako młoda, uwodzicielska dziewczyna. Szeptucha. I tytułowy Wij, którego ostatecznie nie widzimy, ale ... czujemy obecność. „Wszystkie baby u nas to wiedźmy” – deklarują kozacy. I pewnie mają rację. Cała występująca trójka pań sprawia niesamowite wrażenie, kostiumem i zachowaniem swą wiedźmowatość podkreślając. A panowie? Jak to wyżej napisano, trzykrotnie same ręce składały się do oklasków. Po raz pierwszy, gdy Wojciech Leśniak rozpoczął śpiew, a po chwili wszyscy podchwycili i zgodnie śpiewali, po raz drugi, gdy Tomasz Muszyński wystąpił w hopaku i wreszcie pod koniec, gdy Aleksander Blitek, przystąpił do obłędnego „tańca nie tańca”. Dodałbym do tego stabilną co prawda scenę podróży wozem. Nader udana, zespołowa scena. Nad wszystkim czuwał autor, Mikołaj Gogol, w którego wcielił się Krzysztof Korzeniowski, opowiadający nam dyskretnie, ale jasno, co działo się z błędzącymi żakami. Jeśli już muszę do czegoś się przyczepić,

a konwencja zdaje się tego wymagać, to drobny gadżet w rękach Wiedźmy, mieniająca się różnokolorowo lampka, zdała mi się nazbyt nowoczesna, jak na baśniową aurę całości.

Podsumowując te wywody stwierdzić wypada, że mamy do czynienia z kolejnym, udanym spektaklem, potwierdzającym niegdyś wypowiedziane przez dyrektora sceny słowa, że w zespole Teatru drzemie ogromny potencjał. Od pewnego czasu odważnie wykorzystywany.

Gratulacje, brawa i życzenia kolejnych udanych przedstawień.

toko

Mikołaj Gogol, Wij. Ukraiński horror.

tłumaczenie: Jacek Partyka

reżyseria i adaptacja: Łukasz Kos

scenografia i kostiumy: Paweł Walicki

muzyka: Adam Świtła

premiera 21 listopada 2014 roku.

Obsada:

Agnieszka Bałaga-Okońska

Ryszarda Bielicka-Celińska

Joanna Niemirska (gościnnie)

Michał Bałaga

Aleksander Blitek

Piotr Bułka

Krzysztof Korzeniowski

Wojciech Leśniak

Tomasz Muszyński

Piotr Zawadzki

Na koniec dodać należy, że poza Aleksandrem Blitkiem i Krzysztofem Korzeniowskim aktorzy występowali w podwójnych, a nawet potrójnych rolach. Tak to bywa, gdy scena jest ilustracją opowiadanej historii.





Bliski nam współpracownik, autor licznych ilustracji i odpowiedzialny za stronę www SOSNartu, wszechstronnie uzdolniony artysta plastyczny, na podstawie swych wieloletnich doświadczeń i długiej – choć człowiek to młody – praktyki, przygotował do wydania „Poradnik

początkującego wikliniarza”.* Nie jest tajemnicą, że Tomasz Kowal, bo o nim mowa, pracuje na co dzień w Miejskim Klubie „Maczki”, gdzie swą pasją do wikliniarstwa zaraził sporą ilość uczestników klubowego życia. Uczy rzemiosła i sztuki, słowem plecie, a plecie sprawnie i efekty wyplatania bywają często imponujące. Sam plecie i innych uczy.

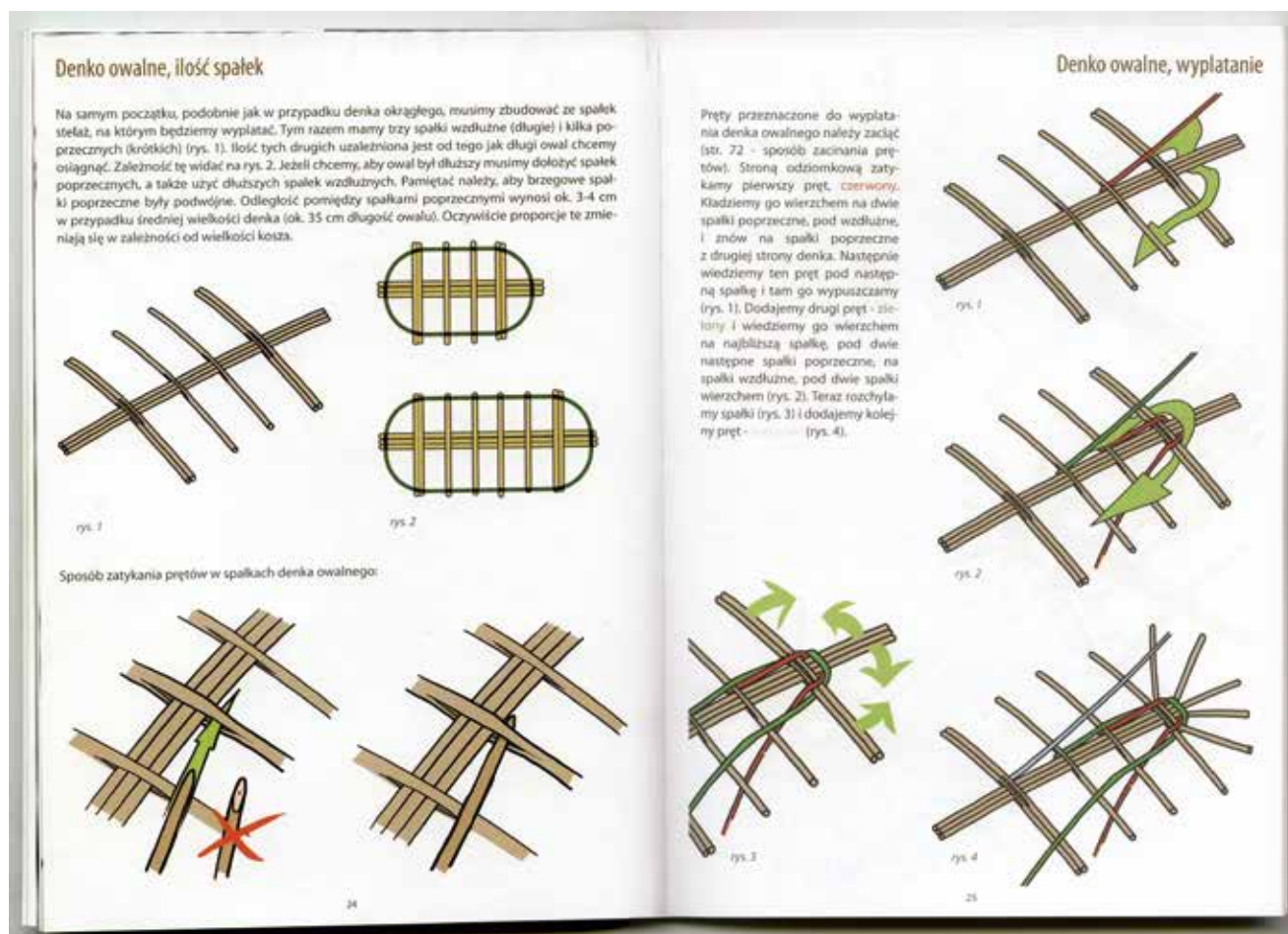
Któż z nas nie zetknął się z wyrobami z wikliny? Choć to rzekomo rzemiosło zanikające to przecież jego wytwory wciąż są obecne w domach, sklepach, nawet w handlu i przemyśle, bo przecież nie ma to, jak ładnie upleciony koszyk z naturalnej wikliny, w wielu przypadkach niezastąpiony. Ale nie tylko koszyk, także skrzynia, abażur na lampę, kołyska czy łóżeczko dla dziecka, pojemnik na kwiaty, fotelik, taboret czy cokolwiek innego, także formy zupełnie nieużyteczne, abstrakcyjne, przestrzenne kompozycje. Co jest potrzebne by zostać wikliniarzem? Oczywiście chęć, dostępny surowiec, czyli świeże wierzbowe pręty, podstawowe trzy narzędzia: sekator, nóż i sztyldo oraz – ma się rozumieć – sprawne ręce, odrobina wyobraźni i trochę wiedzy. O tę właśnie wiedzę zatroszczył się Tomasz Kowal w „Poradniku”. Zaczyna od podstawowych wiadomości, od surowca, czyli wikliny, gatunków wierzby, narzędzi i elementarnych

wiadomości o technice. A potem już następują konkretne rady konieczne przy pracy nad wybraną formą. Cała książka w formacie A5 ma osiemdziesiąt stron bogato ilustrowanych rysunkami autora, także fotografiami pokazującymi gotowe wyroby i ich szczególnie ważne fragmenty. Książkę kończy wybór ciekawostek, z których przynajmniej jedną korci mnie przytoczyć, bo o tym nie wiedziałem. Otóż najpopularniejszą hodowaną odmianą wierzby (istnieje kilkaset odmian), jest amerykanka (*salix eriocephala*), którą do Europy przemyślił niejaki Ernest Hoedt w XIX wieku. Sama zaś sztuka wyplatania sprzętów z wierzbowych witek znana już była ludzkości od dziesiątków tysięcy lat.

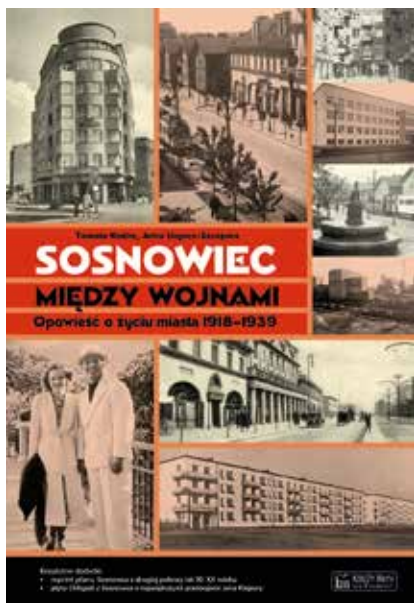
„Poradnik” jest publikacją trafioną, potrzebną nie tylko wikliniarzom – hobbystom. Gratulujemy autorowi i wydawcy, którym jest Miejski Klub „Maczki”.

toko

*Tomasz Kowal, Poradnik początkującego wikliniarza. Sosnowiec 2014.



Sosnowiec między wojnami



„Sosnowiec – miasto wielkich kontrastów, w którym skrajna nędza sąsiadowała z blich-trem i bogactwem, gdzie w znacznej części niepiśmienna ludność miała zawodowy teatr wcześniej, niż Sosnowiec uzyskał prawa miejskie, gdzie istniała całkiem zasobna biblioteka publiczna i szkoły na wysokim poziomie. Nowoczesne fabryki o światowym standardzie działały obok maleńkich, prymitywnych warsztatów.

Jest to też miejsce urodzenia wielu późniejszych sław, które z Sosnowca wyruszyły w wielki świat. (...)” (ze wstępu).

Najnowsza książka Tomasza Kostro i Anny Urgacz-Szczęsnej umożliwia poznanie jednego z najbardziej fascynujących okresów z życia Sosnowca*. Trzeba dodać, że jest to poznanie kompleksowe. Lektura samego tylko spisu treści wprawia w przekonanie, że mamy do czynienia z publikacją jakiejś dotąd darmo wypatrywalismy na księgarskich półkach:

Architektura, Życie religijne, Mieszkania, Higiena, Służba Zdrowia, Handel, Poczta i telefon, Autobusy i dorożki, Hotele, Przestępczość, Policja, Dobroczynność, Radio, a nawet ... Moda to tylko niektóre tytuły czterdziestu czterech rozdziałów. Wszystko to zaledwie na stu dwudziestu stronach, na których autorzy w karkołomny sposób podjęli się opisanie tak różnorodnych aspektów funkcjonowania młodego miasta. W książce znajdziemy zarówno fakty ogólnie znane jak i dotyczące tematów mniej eksponowanych w literaturze.

Tak więc czytelnik z nie małym zdziwieniem odkryje nici łączące stolicę Zagłębia ze słynną disneyowską kreskówką o Mysze Miki. Znajdą się i tacy, którzy z niedowierzaniem przyjmą do wiadomości, że jedna z sosnowieckich placówek medycznych zajęła piąte miejsce w organizowanym w Rzymie międzynarodowym konkursie szpitali. Również tropiciele przejawów antysemityzmu znajdą dla siebie tłusty kąsek...

Na bogatą szatę graficzną składa się kilka set fotografii, fotokopii prasowych artykułów oraz reklam i anonsów. Te ostatnie zachęcają do skosztowania „znanego ze swej dobroci piwa sieleckiego”, zapraszają do „Owocarni Chrześcijańskiej” mieszczącej się onegdaj przy

Trzeciaku oraz informują, że po broń, rower, gramofon i instrumenty muzyczne najlepiej udać się do składu Białasa.

Na uznanie zasługuje dbałość autorów o określenie lokalizacji opisywanych miejsc, dzięki czemu dość łatwo można odnaleźć ulice, które dawno zmieniły nazwy lub już nie istnieją. Jest to bardzo przydatne i sprawia, że książka staje się swego rodzaju przewodnikiem po Sosnowcu sprzed lat.

Publikacja zawiera również szczegółowe dane statystyczne. Podane są one w sposób, który bynajmniej nie odstrasza od lektury, wręcz przeciwnie – wiele dopowiada stanowiąc tło opisywanych zagadnień. Do książki załączono reprint planu miasta Sosnowca z lat 30-tych oraz płytę CD z największymi przebojami Jana Kiepury.

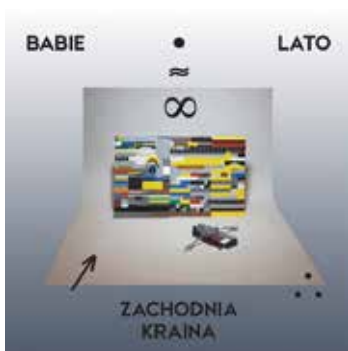
„Sosnowiec między wojnami” jest dla mnie niezwykle cenną pozycją, którą chętnie umieszczam na jednej z wyższych półek mojej zagłębiowskiej biblioteczki. Zapewne nie grozi jej pokrycie grubą warstwą kurzu, bo zamierzam z niej dość często korzystać, choćby przygotowując się do organizowanych przeze mnie wycieczek.

Artur Ptasieński

*Tomasz Kostro, Anna Urgacz-Szczęsna, Sosnowiec między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918 – 1939. Łódź 2014.

Książka ukazała się nakładem łódzkiego Domu Wydawniczego KSIĘŻY MŁYN jako kolejna pozycja z serii „Magiczne czasy magicznych miast”. Wcześniej wydano opracowania dotyczące m.in. Poznania, Bydgoszczy, Katowic, Wrocławia, Torunia, Częstochowy, Łodzi i Krakowa.

Polscy muzycy dla Williama S. Burroughsa



Projekt Babie Lato powstał z inspiracji powieścią Williama S. Burroughsa „Zachodnia Kraina”. Płytą o tym samym tytule Marcin Babko i Jacek Latoń celebrują setną rocznicę urodzin amerykańskiego pisarza.

Marcin Babko, (laureat Nagrody Miasta Sosnowca, artysta audiosfery, autor tekstów i wokalista w zespołach hipiersoniK i Frank Babko) i Jacek Latoń (producent,

kompozytor, performer i didżej nagrywający pod szyldem Cuefx, znany m.in. z grup Bandfx, Karbonauci i Pasimito) nagrywają razem od ponad roku. Ich pierwszy wspólny utwór to „Reduktor”, obecny na kompilacji „Sealesia 3”.

EP Babie Lato „Zachodnia Kraina” ukazał się 21 listopada 2014. Tego samego dnia Babie Lato zagrał koncert promocyjny w katowickim kinoteatrze Rialto w ramach festiwalu Ars Cameralis. Koncert poprzedziła dyskusja na temat twórczości Burroughsa, w której udział wzięli m.in. Rafał Księżyk, Mateusz Janiszewski i Tadeusz Sławek.

Na płycie znalazły się 4 utwory, promuje ją singel „Mandryl” (POSŁUCHAJ). Całość zrealizował, wyprodukował i zmiksował Jacek Latoń, za mastering odpowiada Michał „Rosa” Rosicki. Okładkę zaprojektowała Marta Frank, wykorzystując instalację młodego artysty Tima Skwarka „Łódź i mur”.

Wydawcą jest Falami.

red.

W ostatnich tygodniach ukazały się tomiki poezji związanych z Sosnowcem autorów: **Jerzego L. Woźniaka, Sławomira Matusza i Pawła Sarny**. Autorom gratulujemy i zapowiadamy, że niebawem postaramy się opublikować recenzje nadesłanych do Redakcji książek.

Red.

Mijający rok na naszych łamach

Ostatni miesiąc roku skłania do spojrzenia wstecz. Cóż ważnego z kulturalnych wydarzeń w Sosnowcu znalazło się na łamach SOSNartu? Działo się przecież wiele. Niestety, nie wszystkie z tych wydarzeń mogły być odnotowane. Z różnych przyczyn. Jedną z nich jest skromny rozmiar pisma, co zmusza do dokonywania wyborów, czasem bolesnych. Niekiedy brak nam autora, który podjąłby się opisanie, czasem redaktor zagapi się i o czymś zapomni. Bywa i tak.

Nie zapominamy jednak o teatrze. Każda z tegorocznych z premier została odnotowana, zrecenzowana i zilustrowana zawsze doskonałymi fotografiami Macieja Stobierskiego. W numerze 2 recenzowany był spektakl „Eugeniusz Bodo – Czy ktoś mnie woła”, znakomicie przedstawione widowisko muzyczne nie pozbawione smutnej refleksji o ludzkich losach



Andrzej Czarnota, *Cefalu II*, akryl, olej na płótnie, 60 x 120 cm

wplecionych w wielką historię. W numerze 5 opisaliśmy prapremierę sztuki Tomasza Śpiewaka „Koń, kobieta i kanarek” – spektaklu podejmującego trudne, ale jakże aktualne tematy. W październikowym numerze była recenzja widowiska Jarosława Jakubowskiego „Czerwone Zagłębie” i wreszcie w bieżącym numerze spektaklu „Wij. Uraiński horror”, według opowiadania Mikołaja Gogola. Wszystkie recenzje były pozytywne, nawet bardzo pozytywne, co nie jest winą redakcji. To zasługa Teatru. Poza tym prezentowaliśmy (co zamierzamy kontynuować) sylwetki aktorów i ludzi związanych z Teatrem Zagłębia.

Nigdy nie zapominamy o wspaniałej imprezie, o Sosnowieckich Spotkaniach Artystycznych. W tym roku w pierwszym numerze przedstawialiśmy rzeźbiarza Wojciecha Dzienniaka i literacką impresję na temat jego dzieła. Poprzedni i bieżący numer to tegoroczne, XVII już Sosnowieckie Spotkania Artystyczne.

Staraliśmy się być na wszystkich wystawach w Muzeum, w Zamku Sieleckim, w galeriach pomniejszych, co nie znaczy, że mniej ważnych. Większość z owych wizyt znalazła swój finał w postaci artykułu, czy choćby krótkiej notatki. I oczywiście reprodukcji wybranych dzieł czy eksponatów. Przecież każda nasza okładka to dzieło sztuki, lub jej fragment.

Niestety, rzadziej bywamy na koncertach. Wydarzenia muzyczne – co przyznajemy ze smutkiem – są nieco zaniedbane. Stało się to za sprawą kłopotów ze znalezieniem odpowiedniego, chętnego i kompetentnego autora, który odważyłby się recenzować występy wielkich sław, koncertujących przecież w Sosnowcu całkiem często. Niech to będzie odczytane jako oferta i zachęta.

Nie zaniedbujemy literatury. Niemal każda ukazująca się książka autora związanego z Sosnowcem bywa odnotowywana. Czasem z opóźnieniem, ale miesięcznik ma swoje wymogi. Publikujemy też utwory literackie, wiersze, opowiadania, eseje, fragmenty większych dzieł. W minionym roku gościli na naszych łamach tacy autorzy, jak Maria Golanaka, Anna Kalska, Marek Grabowski, Marek Przybyła, Jacek Durski, Joanna Storczevska-Segietta, Mirosława Pajewska, Judyta Ciszewska, Gabriela Bartnicka i oczywiście Anna Kokot.

Także w minionym roku SOSNart „był” w Ameryce Południowej za sprawą Lidii Stefek, która kilkoma reportażykami ze swej podróży zaciekała wielu czytelników. W tym też roku - niestety - zmuszeni byliśmy pożegnać kilka osób związanych ze sztuką i kulturą w mieście. Odeszli Krzysztof Adamczyk, Karol Bondarenko, Andrzej Czarnota, Zdzisław Gwiazda, Bogusław Kabała, Ireneusz Łęczek, Mirosław Pączek. SOSNart się nie starzeje. Archiwalne numery są dostępne w redakcji, bibliotekach i przede wszystkim w Internecie na stronie

www.sosnart.pl

Zachęcamy do odwiedzin.

red



Grzegorz Kwas, Piotr Bułka
foto: Maciej Stobierski



Otwarcie wystawy „Legiony Polskie w Zagłębiu Dąbrowskim”, 2014 r.
foto: J. Krzysztofik

wydarzenia kulturalne grudzień 2014

TEATR ZAGŁEBIA

ul. Teatralna 4, 41-200 Sosnowiec
Biuro Obsługi Widza tel. 032 266-11-27
Sekretariat tel. 32 266-07-91



02 Wt godz. 10:00 Plastusiowy pamiętnik/Maria Kownacka
(Gościnnie Teatr Nowy z Zabrze)
03 Śr godz. 09:00 i 11:30 Plastusiowy pamiętnik/Maria Kownacka
(Gościnnie Teatr Nowy z Zabrze)
04 Czw godz. 09:00 i 11:00 Królowa Śnieżka / wg. baśni braci Grimm
05 Pt godz. 09:00 i 11:00 Szewczyk Dratewka/Maria Kownacka
06 Śr godz. 18:00 Kabaret HRABI
07 Nd godz. 11:00 Królowa Śnieżka / wg. baśni braci Grimm/ MIKOŁAJKI W TEATRZE
godz. 18:00 Sztuka kochania/Zbigniew Książek
09 Wt godz. 10:00 Ania z Zielonego Wzgórza/Lucy Maud Montgomery
10 Śr godz. 09:00 Ania z Zielonego Wzgórza/Lucy Maud Montgomery
11 Czw godz. 10:00 Alicja w Krainie Czarów/Lewis Carroll
godz. 19:00 Prawda/Florian Zeller
12 Pt godz. 19:00 Wj. Ukraiński horror / M. Gogol, Ł. Kos
13 Sb godz. 18:00 Korzeniec/ Z. Białas, T. Śpiewak
14 Nd godz. 18:00 Prywatna klinika/ J. Chapman, D. Freeman
16 Wt godz. 12:00 Zaćmienie/ A. Czechow, I. Gorzkowski
20 Sb godz. 18:00 Czerwone Zagłębie /Jarosław Jakubowski
21 Nd godz. 18:00 Eugeniusz Bodo — Czy mnie ktoś woła?
31 Śr godz. 18:00 i 21:00 Wieczór Sylwestrowy

MUZEUM W SOSNOWCU

ul. Chemiczna 12, www.muzeum.org.pl, tel. (32) 363 45 10, 363 45 18
poniedziałek nieczynne, wtorek, czwartek, piątek 10.00–15.00
środa 10.00–17.00 sobota 10.00–17.00 niedziela 12.00–17.00



BOŻONARODZENIOWE SPOTKANIE PRZYJACIOŁ I SYMPATYKÓW MUZEUM

3 grudnia 2014, godz. 15.00

- wernisaż wystaw **XXX lat Muzeum w Sosnowcu. Plakat Bożonarodzeniowe ozdoby piernikowe**

- pokaz mody **Sen Barona** przygotowany przez CKZiU w Sosnowcu
- koncert koled w wykonaniu zespołu Kiepurki z Miejskiego Klubu im. J. Kiepur w Sosnowcu
- degustacja zagłębiowskiej zalewajki (Restauracja Cegielnia w Sosnowcu)
- degustacja chleba i warkocza św. Doroty (Cukiernia „Tkacz” w Będzinie — możliwość zakupu)

WYSTAWY CZASOWE

TRADYCJE KUCHNI POLSKIEJ W SZTUCE I KULTURZE

Wystawa prezentuje obyczaje i tradycje związane z przyrządzaniem

i spożywaniem pokarmów oraz ich rolę w kulturze narodowej. Przedstawia dzieje wybranych potraw oraz sposoby ich spożywania. Jest podzielona na cztery części: kuchnię z naczyń i akcesoriów służącymi bezpośredniemu przygotowaniu potraw, spiżarnię, gdzie można zobaczyć różne sposoby przechowywania zapasów i przetwórstwo domowe, kredens z szafami, w których znajdują się różne serwisy stołowe, jadalnię ze stołami - chłopskim i szlacheckim, zastawionymi na różne okazje.

Prezentowane naczynia, sprzęty i akcesoria są cennymi przykładami rodzimego rzemiosła artystycznego. Nie brakuje również ciekawych zabytków etnograficznych związanych z kuchnią. Temat ilustrują także malarskie, graficzne i rzeźbiarskie przedstawienia oraz słynne wydawnictwa kulinarne z reprintem pierwszej polskiej książki kucharskiej Stanisława Czernieckiego **Compendium ferculorum albo zebranie potraw**. Ekspozycję wypożyczono aż z 11 muzeów, od osób prywatnych, pochodzą także ze zbiorów własnych.

Wystawa jest czynna do 31 grudnia 2014 roku

Lekcje muzealne do wystawy:

Co jedli nasi przodkowie? Ewolucja kuchni polskiej

Kultura polskiego stołu — zastawa i dobre obyczaje

Warsztaty muzealne:

Tradycyjny wyrób masła wraz z degustacją

WYSTAWA STAŁA POLSKIE SZKŁO WSPÓŁCZESNE

Kolekcję polskiego szkła współczesnego tworzą wzory szkła użytkowego (ok. 3/4 całości) oraz artystycznego i unikatowego powstałe w II połowie XX i pierwszych kilkunastu latach XXI wieku. Jej podstawą są zbiory zgromadzone w 1980 r. w sosnowieckim Zamku Sieleckim dla potrzeb Centralnej Wzorcowni Szkła, utworzonej z inicjatywy Zjednoczenia Hut Szkła Gospodarczego i Technicznego „Vitropol”.

Trzon kolekcji stanowi szkło użytkowe i jest to jedyny tego typu zbiór w Polsce, który prezentuje i dokumentuje dokonania rodzimego szklarstwa. Wykonane ze szkła sodowego i ołowiowego przedmioty pochodzą z rodzimych hut szkła, tych które już nie istnieją oraz powstałych w okresie transformacji gospodarczej. W posiadaniu Muzeum są ekspozycje z dwudziestu czterech firm, a wiele z nich aktualnie ma wartość historyczną i antykwareczną, są również świadectwem umiejętności polskich szklarzy oraz rodzimej kultury materialnej. Muzeum systematycznie powiększa kolekcję o nowe obiekty.

W latach 2013–2014 ekspozycję zmodernizowano, dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w łącznej wysokości 150 000 zł.

SOSNOWIECKIE CENTRUM SZTUKI - ZAMEK SIELECKI

ul. Zamkowa 2, 41-211 Sosnowiec
tel. 32 296-30-27, tel/fax 32 266-38-42,
e-mail: centrum@zameksielecki.pl www.zameksielecki.pl
Zapraszamy od poniedziałku do piątku od 8.00 do 19.00,
sobota i niedziela od 15.00 do 19.00.



Galeria Extravagance

05.12.2014 (piątek), godz. 18.00

Wernisaż wystawy: XVII Sosnowieckie Spotkania Artystyczne Plener Plastyczny pt. „Bezkręś”

Tegoroczne XVII Sosnowieckie Spotkania Artystyczne gościły w miejscu szczególnym: w Dziwnowie. Miejsca takie, jak brzeg naszego północnego morza, działają jak katalizator. Przyroda rozciąga wokół nas własny bezkres, złożony z milionów lat istnienia, zupełnie obojętny na naszą egzystencję. Oderwani od codziennej rutyny, mamy szersze perspektywy. Nie sposób nie spojrzeć w siebie.

Stworzone przez uczestników Pleneru dzieła sztuki utwierdzają mnie w przekonaniu, że nie istnieją granice ludzkiej wrażliwości, inwencji i twórczych poszukiwań. To samo miejsce jako inspiracja i ten sam temat zaowocowały powstaniem dzieł oryginalnych i zupełnie odmiennych w wyrazie. Na wystawie mamy możliwość poznania całego spektrum postaw twórczych, obecnych we współczesnej sztuce; możemy też przekonać się, z jaką swobodą i po mistrzowsku artyści posługują się różnymi gatunkami, aby zrealizować swoją wizję.

Kurator wystawy: Małgorzata Malinowska

Lista uczestników Pleneru Plastycznego:

Paweł Garwol, Czesław Gałuszny, Piotr Kossakowski, Krzysztof Kula, Michał Minor, Janusz Musiał, Paweł Szeibel, Lesław Tetla, Ireneusz Walczak, Miłosz Wnukowski, Joanna Zdzienicka.

Wstęp na wernisaż wolny.

Wystawa trwa do 11 stycznia 2015.

Dział Regionalno-Edukacyjny

Od 22.11.2014

Wystawa pt. „Bóg się rodzi...”

Boże Narodzenie to magiczny czas, kiedy ludzie gromadzą się wokół wigilijnego stołu. My zapraszamy na wspólną opowieść o polskiej tradycji świętowania tego czasu. Na wystawie nie zabraknie przystrojonego drzewka, wigilijnego stołu pełnego tradycyjnych potraw, czy choćby wizyty koledników. Dzieci zapoznają się z zapomnianymi lub niepraktykowanymi dziś zwyczajami Bożego Narodzenia.

Wystawie towarzyszą warsztaty pt. „Roratni lampion”.

Dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym 5 — 10 lat.

- 8-19.12. 2014 / warsztaty dla grup zorganizowanych (uprzejmie informujemy, że wszystkie terminy mamy już zajęte).

- 0.12.2014 / godz. 16.00 warsztaty dla osób indywidualnych (zapisy od 08.12.2014 r.).

Koszt 5 zł.

Prowadzą:
Monika Kempa, Rafał Bryła (panel edukacyjny).
Monika Pawlas-Polańska (panel plastyczny).
Szczegółowe informacje i zapisy pod numerem tel.: 32 297 90 76. **Zapisy od 17.II.2014 r.**

Dział Organizacji Imprez

06.12.2014 (sobota), godz. 16.00

SPEKTAKL MIKOŁAJKOWY DLA DZIECI pt. „Jaś i Fasolowe Drzewo” w wykonaniu aktorów Art Re Studio Małych Form Teatralnych, Scenografii i Reżyserii z Krakowa.

Spektakl zrealizowany na podstawie znanej angielskiej baśni. Jaś rusza na targ sprzedać krowę. Spotkana na targu zielarka w zamian za Krasulę daje mu ziarna zaczarowanej fasoli. Ziarna trafiają do ziemi. Fasola zaczyna rosnąć... Spektakl przybliży dzieciom atmosferę wsi, uczy, że zdrowie, miłość i rodzina są najważniejsze.

Po spektaklu wszystkie dzieci będą miały okazję spotkać się ze Świętym Mikołajem.

Bilety: dzieci 7 zł, dorośli 5 zł.

Bilety do nabycia w SCS - ZS i Centrum Informacji Miejskiej (Sosnowiec, ul. Warszawska 3/20) od 24.II.2014 r.

Organizacja: Monika Pawlas-Polańska

Wykłady

02.12.2014 (wtorek), godz. 17.00

Wykład z cyklu: „TAJEMNICZE ŚREDNIOWIECZE - Św. Jadwiga - Patronka Polski i Śląska”.

Prowadzenie: Rafał Bryła, historyk

16.12.2014 (wtorek), godz. 17.00

„Na początku była idea...” (cz.II)

Alison i Peter Smithson, Louis Kahn, Moshe Safdie, Charles Jencks, James Stirling, Michael Graves, Aldo Rossi, Robert Venturi, Hans Hollein, Rob Krier, Arata Isozaki.

„Na początku była idea...” - rozważania o architekturze” to cykl trzech wykładów mających na celu przybliżenie sylwetek najwybitniejszych architektów XX i XXI wieku, których przełomowe idee, czy w nowatorski sposób zaadaptowane w projektach stare symbole przyczyniły się do wykreowania oblicza współczesnej i nowoczesnej architektury, założeń urbanistycznych i krajobrazu. Wykładom towarzyszyć będzie prezentacja najistotniejszych realizacji architektonicznych omawianego okresu.

Prowadzenie: Adriana Zimnowoda, historyk sztuki

Na wykłady wstęp wolny.

Warsztaty i zajęcia plastyczne SZTUKOWANIE

04.12.2014 (czwartek), godz. 16.00

Warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku 7 - 12 lat

Cena 15 zł / jedno spotkanie w miesiącu.

Zapewniamy materiały plastyczne.

Informacje pod nr tel. 32/296 30 27.

LEKCJE RYSUNKU I MALARSTWA

Lekcje dla dzieci i młodzieży.

Zajęcia przy sztalugach w każdy poniedziałek od godz. 16.00

Cena 70 zł/miesiąc (cztery spotkania po 2 h).

Szczegółowe informacje pod nr tel. 32/296 30 27

Prowadzenie: Ada Pionka

Pracownia malarstwa dla dorosłych

03.12.2014 (środa), godz.16.00

Cena 30 zł/miesiąc (dwa spotkania po 2 h)

Szczegółowe informacje pod nr tel. 32/297 90 76

Prowadzenie: Monika Pawlas-Polańska

MIEJSKI KLUB IM. JANA KIEPURY

ul. Będzińska 6, 41-200 Sosnowiec

tel /fax 32 291-39-48, www.kiepura.pl



01.12.2014 r., (poniedziałek), godz.15.00 -18.00 ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury hol

Logo education – **Zajęcia pokazowe dla dzieci i młodzieży**

Już od pierwszego spotkania dzieci będą samodzielnie tworzyć konstrukcje z klocków Lego. Na kolejnych będą rozbudowywać je o elementy elektroniczne, które wprawiają budowle w ruch. Zajęcia rozwijają nie tylko logiczne myślenie i zdolności manualne, ale także poszerzają wiedzę z zakresu nauk ścisłych. Pierwsze, pokazowe zajęcia będą bezpłatne – serdecznie zapraszamy!

Wstęp wolny.

05.12.2014 r.,(piątek), godz.17.00, ul. Będzińska 6, Klub Kiepury

Mikołajkowe marzenia do spełnienia – to tytuł bajki, podczas której najmłodszy spotkają się z Mikołajem.

Pocziwy, stary Mikołaj z wielką radością przyjdzie, jak co roku do wszystkich dzieci, które na niego czekają, ale podczas wspólnej zabawy Mikołaj zdradzi dzieciom swoją największą tajemnicę, a mianowicie od wielu wieków marzy o tym, aby w dniu swoich imienin również dostać prezent. Pomocnicy wraz z dziećmi bez wahania postanowią spełnić marzenie Mikołaja. Czy uda im się zachwycić Staruszką? I czy

na pewno wszystkie marzenia są do spełnienia? Sprawdzimy to podczas zabawy z programem interaktywnym Mikołajkowe marzenia do spełnienia!

Rodzice mogą przynieść paczki na portiernię Klubu przy ul. Będzińskiej 6 (dawny Klub) opisane imieniem i nazwiskiem dziecka, które najmłodszym wręczy Mikołaj.

Wstęp wolny.

05.12.2014 r., (piątek), godz.19.00, ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Koncert Grzegorz Majzel - GUIDO

Promocja najnowszej płyty koncertowej GUIDO i najnowszej kompozycji TEO MA dedykowanej polskiemu olimpijczykowi Mateuszowi Ligockiemu.

Bilety w cenie: 10,00, - normalne, 5,00, - ulgowe.

10.12.2014 r.,(środa), ul. Będzińska 6, Klub Kiepury

Mały Etnograf - Zwyczaje świąteczne i plastyka obrzędowa. **Cykl wykładów multimedialnych o kulturze.**

mgr Danuta Cholewa – artysta plastyk, etnolog Śląskie Centrum Dziedzictwa Kulturowego w Katowicach W wykładzie przedstawione będą rekwizyty obrzędowe wykorzystywane w zwyczajach doroczných i rodzinnych. Odgrywały one zawsze znaczącą rolę. Wykonywano je własnoręcznie, stosownie do przekazu tradycji. Należały do nich różnego rodzaju wianki, wieńce, bukiety, palmy, podłaźniczki, gwiazdy, maski, stroje przebierańców, szopki, pieczywo, pisanki, itp. Dodatkowo zaprezentowany zostanie film o Mikołajach z Łąki koło Pszczyny oraz fotoreportaże z pochodów innych grup kołędniczych. Omówione zostaną zwyczaje związane ze świętami Bożego Narodzenia.

Projekt adresowany dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych w roku szkolnym 2014 /2015

10.00 – 11.00 I grupa, 11.15 – 12.15 II grupa

Bilety w cenie: 4,-zł uczeń.

12.12.2014 r. - 04.01.2015 r., ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury, hol główny

Wystawa Grupy Plastycznej Relacje

Wstęp wolny.

12.12.2014 r., (piątek), godz.17.00, ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Świat i My - Wernisaż wystawy podsumowujący w roku 2014 działalność Grupy Plastycznej Relacje, działającej pod kierunkiem artystycznym Czesława Gałuznego

Krystyna Brzozowska – Eymar - fortepian (oprawa muzyczna).

Wstęp wolny.

13.12.2014 r., (sobota), ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury, sala 105a

Magia Świąt - **Florystyczne Warsztaty Bożonarodzeniowe**

godz. 09.00 -13.00 - I grupa, godz. 13.15 -17.15 - II grupa

W trakcie warsztatów uczestnicy wykonają:

- kompozycję bożonarodzeniową na stół ze świecą,
- kompozycję świąteczną z samodzielnie wykonaną choinką.

Możesz spędzić czas w miłej atmosferze, pobudzić swoją wyobraźnię i kreatywność, zrobić coś dla siebie, do domu lub na prezent, ale przede wszystkim zrelaksować się. Masz okazję poznać ciekawe techniki florystyczne, które wykorzystasz do dekoracji domu lub zabawy z dziećmi. Warsztaty florystyczne cieszą się coraz większą popularnością, z roku na rok przybywa uczestników zainteresowanych samodzielnym wykonaniem niebanalnych ozdób świątecznych, dlatego też zapraszamy do udziału w warsztatach w dwóch grupach. Wpłata przelewem lub w sekretariacie Klubu do dn. 8 grudnia 2014 r. Cena 80 zł / os.* (za 4 godz.)

*W cenie są materiały, a wykonane dekoracje zabierają Państwo ze sobą. Kawa, herbata i coś słodkiego w przerwie.

Ilość miejsc jest ograniczona - max. 12 osób w grupie. Prosimy o wpłaty przelewem na konto Klubu lub bezpośrednio w biurze. Zapisy i informacje u prowadzącej warsztaty pod numerem tel. 501697874 oraz w sekretariacie Klubu. Prowadząca: artysta plastyk, florystka, instruktor zajęciowy mgr Beata Softysik - laureatka wielu nagród i wyróżnień m.in. Nagrody Artystycznej Miasta Sosnowca za Upowszechnianie Kultury w 2010 r.

13.12.2014 r. (sobota), godz. 18.00, Sala Koncertowa, ZSM ul. Wawel 2

Valses de Vienne - **Walce Wiedeńskie**

Budapest Strauss Orchestra & Ballet

Sprzedaż biletów od dnia 2. grudnia od godz. 16.00 w Energetycznym Centrum Kultury i Centrum Informacji Miejskiej

Bilety w cenie: 15,- zł

17.12.2014 r., (środa), godz. 10.00, ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Mała Akademia Jazzu - **wydanie świąteczne**

GOSPEL - Muzyka Czarnych Niewolników

Beata Bednarz – wokalistka

Zgłoszenia: Sekretariat ECK 32 788 - 33 - 60

Ilość miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.

**Bilety w cenie: 4,-zł przedszkolak, uczeń,
5,-zł osoby indywidualne.**

20.12.2014 r., (sobota), godz. 11.30, ul. Będzińska 65, Energetyczne Centrum Kultury

Spektakl taneczny — muzyczny pt. Alicja w krainie czarów w wykonaniu Małej Akademii Tańca Flooreski pod kierunkiem artystycznym Lidii Bień.

Wstęp wolny.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, Dyrekcja oraz pracownicy Miejskiego Klubu im. Jana Kiepury — Energetycznego Centrum Kultury, składają Wszystkim Państwu życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności oraz samych pogodnych dni w Nowym 2015 Roku.

Klub zastrzega sobie prawo do zmiany programu.

**Wszelkie informacje dostępne są na stronie www.kiepora.pl
lub pod nr tel. 32/788 33 60 oraz 32/291 39 48
SERDECZNIE ZAPRASZAMY !**

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

ul. Kościelna 11, 41-200 Sosnowiec
tel. 32 266-33-96; 032 266-43-76 –tel/fax: 032 266-46-59
e-mail: biblioteka@biblioteka.sosnowiec.pl, www.biblioteka.sosnowiec.pl
Biblioteka Główna, ul. Zegadłowicza 2, tel. 032 266-64-72



Aula Biblioteki Głównej, ul. Kościelna 11, tel. 32 266-64-72

3.12;10.12;17.12, godz. 18.00

Kino w Bibliotece ze smakiem — cykl spotkań z pięknymi filmowymi historiami ze smakowitymi kulinarnymi perypetiami w tle. Magia czekolady, kojąca moc orientalnego bulionu, kulisy profesjonalnej restauracji — to właśnie 3 punkty naszego grudniowego menu. Zapraszamy na wspólną ucztę!

6.12, godz. 11.00

Familijne Kino w Bibliotece — projekcje filmów adresowanych do dzieci, młodzieży, ich rodziców i opiekunów. W repertuarze filmy fabularne i animowane pełne przygód, humoru i emocji, odpowiednie dla widzów w każdym wieku. W grudniu zapraszamy serdecznie na wzruszającą historię dwóch pięknych osieroconych siostr, żyjących w spowitej mroźną krainie pełnej magii. Nasi widzowie przeżyją wraz z bohaterami bajki niezapomnianą przygodę, która udowodni, że siła siostrzanej miłości może czynić prawdziwe cuda!

Sala konferencyjna Biblioteki Głównej, ul. Kościelna 11, tel. 32 266 43 76

8.12, godz. 18.00

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki - kolejne spotkanie miłośników sztuki słowa, podczas którego moderator wraz z członkami klubu omawiać będą przeczytane książki, oraz w sympatycznej atmosferze przy kawie i ciastku dyskutować o literaturze i kulturze.

Sala szkoleniowa, ul. Kościelna 11, tel. 32 266-64-72

4.12, godz. 11.00

Spotkania z pasjami — spotkania edukacyjne online z wykorzystaniem materiałów edukacyjnych przesłanych przez Fundację Orange. Bohaterami spotkań będą osoby znane z telewizji, specjaliści w danych dziedzinach wiedzy, osoby realizujące ciekawe hobby.

12.12, godz. 17.00

Smaki Literackie. O kuchni bożonarodzeniowej w literaturze pięknej i sztuce - pierwsze spotkanie z cyklu „Smaki Literackie”, poświęcone kuchni wigilijnej i bożonarodzeniowej, adresowane do miłośników dobrego jedzenia, literatury i sztuki. Podczas spotkania pokażemy, w jaki sposób pisarze i artyści różnych epok przedstawiali w swoich dziełach kulinaria związane z Wigilią i Bożym Narodzeniem. Impreza będzie okazją do poznania oryginalnych, dawnych receptur kulinarnych, a także do wymiany wzajemnych doświadczeń i własnych przepisów. Spotkaniu towarzyszyć będzie dyskusja oraz prezentacja multimedialna, z obszernym materiałem ikonograficznym. Zwieńczeniem tego wyjątkowego wieczoru będzie drobna niespodzianka przygotowana przez organizatorki imprezy. Wszystkie osoby chętne, prosimy o zapisy w Dziale IB Biblioteki Głównej. Ilość miejsc ograniczona!

Biblioteka Główna, ul. Zegadłowicza 2, tel. 32 266-64-72

5.12, godz. 18.00

Spotkanie autorskie ze Sławomirem Matuszem — poetą, eseistą, krytykiem literackim. W programie m.in. promocja najnowszej publikacji Autora — „Piosenka o okienkach. Podwórko Szpilmana”.

18.12, godz. 18.00

Spotkanie autorskie z Jerzym Illgiem - filologiem, publicystą, krytykiem literackim i wydawcą, nauczycielem akademickim, redaktorem naczelnym Społecznego Instytutu Wydawniczego „Znak”. Spotkanie poprowadzi Aleksander Nawarecki.

Biblioteka Główna, Wypożyczalnia dla dzieci, ul. Zegadłowicza 2, tel. 297-90-05

terminy do uzgodnienia, godz. 8.00

Zimowe spotkania z papierowym teatrykiem kamishibai - przedstawienia dla dzieci młodszych.

Oddział dla Dzieci i Młodzieży, ul. Parkowa 1a, tel. 32 266-34-96

w każdy czwartek miesiąca, godz. 10.00-15.00

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.

Filia nr 1, Śródula, ul. Kossaka 23, tel. 32 294-20-72

Książkowa bombka, bombkowa książka - konkurs plastyczny na wykonanie (dowolną techniką) bombki choinkowej w kształcie książki. Konkurs przeznaczony dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz szkolnym: klasy I-III, IV-VI. Termin składania prac: 20.12.2014.

pierwsza i ostatnia sobota miesiąca

Wymień się książką, wymień się przygodą — akcja polegająca na wymianie już przeczytanych książek pomiędzy czytelnikami.

4.12, godz. 16.00

Cykliczne spotkanie Miłośników Śróduli Dawnej i Młodej - przeznaczone dla wszystkich osób zainteresowanych historią i współczesnością dzielnicy Śródula.

10.12, godz. 15.00

Zrób to sama, czyli jak ujarzmić igłę, nici, druty i szydełko — otwarte warsztaty rękodzielnicze prowadzone przez przedstawicielkę Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego Halinę Kwiatkowską z cyklu „Biblioteczne spotkania ze sztuką”.

Filia nr 2, Rudna IV, ul. Gospodarcza 32, tel. 32 291-28-71

codziennie, w godzinach otwarcia biblioteki

Akcja bookcrossing — wymień książkę na inną.

4.12, godz. 16.30

Tropem Kolberga - etnograficzne badania terenowe Zagłębia Dąbrowskiego — wykład oraz prezentacja multimedialna. Prowadzenie: Dobrawa Skonieczna-Gawlik - etnograf z Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie.

5.12, godz. 17.00

Twarze i maski — wernisaż wystawy Anetty Siwik, oprawa muzyczna — Miro Witek. od 8.12,

Świąteczne rozmaitości — wystawa i kiermasz prac wykonanych przez podopiecznych Warsztatów Terapii Zajęciowej Fundacji im Brata Alberta w Sosnowcu.

Filia nr 3, Klimontów, ul. Kraszewskiego 2, tel. 32 292-95-52

18.12, godz. 15.30

Popołudnie dla seniora - spotkanie przy wigilijnym stole.

Filia nr 4, Sielec, ul. Zamkowa 9, tel. 32 266-14-37

w każdy wtorek, godz. 16.00

Figle i wybryki w krainie plastyki — popołudniowe zajęcia plastyczne.

w każdą środę, godz. 16.00

Przystanek Czytankowo - popołudniowe czytanie bajek.

12.12, godz. 16.00

Kalejdoskop wrażeń — popołudnie z tablicą multimedialną.

22.12, godz. 16.00

Świąteczne aniołki — popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci.

Filia nr 5, Walcownia, ul. Maliny 14a, tel. 32 363-35-44

8.12, godz. 15.00

Mikołajkowy turniej gier - spotkanie mikołajkowe dla dzieci. Wstęp wolny.

10.12, godz. 15.00

Kartki świąteczne i stroiki - kółko plastyczne dla dzieci.

Filia nr 6, Nivka, ul. Wojska Polskiego 6, tel. 32 299-25-81

w każdą środę miesiąca, godz. 16.00

Kraina książek zaprasza — popołudniowe czytanie bajek, układanie puzzli, malowanie.

4.12;18.12, godz. 15.00

Jak ośwoić „potwora”, czyli komputer przyjazny dla seniora — indywidualne zajęcia z obsługi komputera, programów i Internetu.

4.12;18.12, godz. 16.00 i 17.00

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.

Filia nr 7, Dańdówka, ul. Kalinowa (pawilon), tel. 32 299-40-22

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)

FunEnglish.pl — komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.

Biblioteka Dziecięca, ul. Gen. S. Grota-Roweckiego 23, tel. 32 290-62-93

w każdy piątek, godz. 16.00

Przystanek Plastyka — plastyczne warsztaty dla dzieci w wieku 3-12 lat, kształtujące ich wyobraźnię i kreatywność.

10.12, godz. 16.00

Spotkania z emocjami — zajęcia edukacyjne dla dzieci od 8 do 14 lat.

Filia nr 8, Osiedle Rudna I, ul. Gen. S. Grota-Roweckiego 22a, tel. 32 291-73-24

cały miesiąc, w godzinach otwarcia placówki

Magiczna Moc Świąt Bożego Narodzenia — wystawa w holu biblioteki.

18.12, godz. 15.30

Spotkanie w Klubie Seniora „Rudna” — przeznaczone dla klubowiczów i podopiecznych DDOS nr 2 w Sosnowcu.

Filia nr 10, Kazimierz Górniczy, ul. Główna 19, tel. 32 263-40-76

4.12, godz. 15.30

Kartki świąteczne z pomysłem – zajęcia świetlicowe dla dzieci.

18.12, godz. 15.30

Czar Bożego Narodzenia – przedświąteczne spotkanie z seniorami.

Filia nr 11, Ostrowy Górnicze, ul. K. I. Gałczyńskiego, tel. 32 296-92-07

w każdy piątek, godz. 14.00

Sprytne rączki zrobią to co pomyśli głowa – ozdoby świąteczne – zajęcia plastyczne dla dzieci lubiących zabawy z modeliną, plasteliną i kredką.

Filia nr 12, Porąbka, ul. Zagórska 3, tel. 32 298-39-70

w każdy piątek, godz. 15.00

Coś z niczego – zajęcia kółka plastycznego (wykonywanie ozdób świątecznych: choinki, stroiki, kartki z życzeniami).

10.12, godz. 15.00

Choinki z wikliny papierowej – warsztaty rękodzielnicze.

Filia nr 13, Maczki, ul. Krakowska 26, tel. 32 263-12-01

przez cały miesiąc (terminy ustalane indywidualnie)

FunEnglish.pl – komputerowy kurs języka angielskiego dla dzieci od 6 do 12 lat.

w każdy piątek, godz. 15.00

Biblioteczna galeria – popołudniowe zajęcia dla dzieci lubiących malowanie, rysowanie, zabawy papierem, a także dla lubiących gry planszowe, logiczne itp.

5.12, w godzinach otwarcia placówki

W oczekiwaniu na Mikołaja – konkursy, quizy, zagadki, loteria fantowa, słodkości dla dzieci.

Filia nr 14, Zagórze, ul. T. Zapaly 10, tel. 32 292-07-30

18.12, godz. 16.00

Zagórski Klub Seniora – „Zaczarowana Wigilia” – montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 9.

Filia nr 15, Mec, ul. Kisielewskiego 9a (pawilon), tel. 32 263-31-78

3.12, godz. 17.00

Mały Artysta – popołudniowe zajęcia plastyczne dla dzieci od 5 roku życia.

6.12, 27.12, godz. 13.30

Godzina radości – spotkania dzieci młodszych (2,5 do 5 lat) i ich rodziców chcących kreatywnie spędzić czas. Czytanie i zajęcia pobudzające wyobraźnię oraz rozwijanie zainteresowań plastycznych dziecka.

11.12, godz. 16.00

Klub Seniora z pasją – kreatywne spotkania z literaturą i nie tylko (dzielenie się swoimi pasjami i odkrywanie nowych zainteresowań).

Filia nr 17, Pogoń, ul. Będzińska 22-24, tel. 32 291-00-71

3.12, godz. 15.30

Idą święta... kartki świąteczne – popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

10.12, godz. 15.30

Świąteczne ozdoby, bombki z pasków – popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

17.12, godz. 15.30

Stroiki bożonarodzeniowe – popołudniowe warsztaty plastyczne dla dzieci od 6 do 12 lat.

Filia nr 18, Juliusz, ul. Spadochroniarzy 6, tel. 32 294-77-26

w każdy piątek, godz. 15.00

Artystyczne Piątki – otwarte zajęcia plastyczne dla najmłodszych.

Filia nr 19, Miłowice, ul. K. K. Baczyńskiego 12, tel. 32 297-91-41

pierwszy i trzeci wtorek miesiąca, godz. 16.00

Cappuccino z pianką – Klub 50+ – miejsce dla Seniorów, którzy chcą ciekawie spędzić wolny czas, wybrać się razem do kina albo do teatru, porozmawiać o książkach, swoich pasjach, zorganizować wspólnie wycieczkę, pograć w szachy, nauczyć się obsługi komputera i napić się razem aromatycznej herbatki lub... cappuccino z pianką.

Terminy i tematy zajęć do uzgodnienia z wykorzystaniem oferty edukacyjnej na rok szkolny 2014/2015 Serdecznie zapraszamy. Na wszystkie proponowane imprezy i zajęcia wstęp wolny.

Organizator zastrzega sobie prawo do wprowadzania zmian w miesięcznym harmonogramie imprez.

MIĘJSKI DOM KULTURY KAZIMIERZ"

ul. Główna 19, 41-215 Sosnowiec

tel. 32 269-41-19



4.12.2014 r. Dzień Górnik

8.12.2014 r. Dekoracje świąteczno-noworoczne. Warsztaty dla dzieci i młodzieży

13.12.2014 r. X Otwarty Turniej w Szachach Aktywnych

Zajęcia stałe:

Zajęcia muzyczne – poniedziałki i wtorki godz. 15.00. Koszt zajęć 60zł/semestrBreakdance – czwartki godz. 16.00. Koszt zajęć 20zł/mcZajęcia plastyczne – poniedziałek godz. 16.00-19.00. Koszt zajęć 15zł/mcMalarstwo – poniedziałek godz. 16.30. Koszt zajęć 30zł/mcZajęcia teatralne – pon, wt, czw, godz. 16.00-18.00. Zajęcia bezpłatneCeramika – wtorki godz. 17.00. Koszt zajęć 40zł/mcPapieroplastyka – wtorek, czwartek godz. 16.00. Koszt zajęć 5zł/mcTaniec towarzyski – środa godz. 18.30. Promocyjna cena kursu 60zł/mcZajęcia z rysunku modela – terminy uzgadniane na bieżąco. Zajęcia bezpłatneWarsztaty fotograficzne – terminy uzgadniane na bieżąco. Tenis stołowy – według harmonogramu instruktora. Zajęcia bezpłatneGrafika warsztatowa – terminy uzgadniane na bieżąco.Kursy komputerowe – terminy uzgadniane na bieżąco. Zajęcia bezpłatne.

Spotkania kulturoznawcze – terminy uzgadniane na bieżąco

„Czytanie przedszkolakom” – terminy uzgadniane na bieżąco

Dodatkowo zapraszamy na pokazy filmowe w każdą środę.

Codziennie dostępne są: sala komputerowa, szachy i scrabble od godz. 11:00 do 19:00.

Tenis stołowy od godz. 10.00 do 20.00

MIĘJSKI KLUB „MACZKI”

ul. Krakowska 26, 41-217 Sosnowiec

tel. 32 294-81-28, www.klubmaczki.pl



Imprezy organizowane w Miejskim Klubie „Maczki” w miesiącu grudniu 2014r

05 godz. 17:00 IMPREZA MIKOŁAJKOWA – „JAK ADAŚ URATOWAŁ ŚWIĘTA”

08 godz. 17:00 WARSZTATY RĘKODZIELNICZE – WIÓRY OSIKOWE

12 godz. 15:00 TURNIEJ SZACHOWY DLA DZIECI

19 godz. 17:30 WYSTĘP KABARETU „DNO” – wstęp wolny

04,11,18 godz. 15:00 WARSZTATY WIKLINIARSKIE

04,11,18 godz. 15:30 WARSZTATY TANECZNE

01,08,15 godz.17:00 POZYTYWNI 50+

02,04,09 godz. 18:00 TRENING – PARY TANECZNE ROCK&ROLL

ZAJĘCIA STAŁE:

PRACOWNIA KOMPUTEROWA od poniedziałku do piątku w godz. 12:00-20:00

PLAMA – koło artystyczne – środy godz. 17:00

Klub Turystyki Górskiej PERC – spotkania oraz wyjazdy ustalane na bieżąco (informacje na stronie Klubu)

Zajęcia sportowe – od poniedziałku do piątku w godz. 14:30 - 18:30

Zajęcia na sali – od poniedziałku do piątku w godz. 12:00-20:00

FILIA KLIMONTÓW:

Poniedziałki - 14:00-16:00 – próby zespołu KLIMONTOWIANKI, próby śpiewu regionalnego, wtorki – piątki: warsztaty teatralne, spotkania literackie; poniedziałki-czwartki zajęcia plastyczne; haft, robótki ręczne; spotkania szaradzystów dla seniorów,

**CENTRUM EDUKACJI I WYCHOWANIA MŁODZIEŻY
KANA W SOSNOWCU**

41-200 Sosnowiec, ul. Legionów 10

tel. 32 363 10 30 www.kana.sosnowiec.pl



KANA w najbliższym czasie!

Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży KANA w Sosnowcu

przy ulicy Legionów 10 zaprasza serdecznie mieszkańców miasta oraz interesariuszy i przyjaciół miejskich organizacji pozarządowych do udziału w swoich propozycjach:

**Projekcje filmowe w ramach
Ambitnego Kina Studyjnego**

Do 18 grudnia 2014r., w każdy czwartek miesiąca odbywać się będą jesienne spotkania z filmem pod hasłem:

„FILMY OPARTE NA FAKTACH”.

Dzięki dofinansowaniu przez Urząd Miejski w Sosnowcu wstęp na projekcie Ambitnego Kina Studyjnego KANY jest **BEZPŁATNY**. Zainteresowanych widzów zapraszamy po odbiór biletów do sekretariatu KANY.

Wystawa fotograficzna grupy 4photo

Zapraszamy serdecznie na wystawę fotograficzną nieformalnej grupy **4photo**, która jednoczy Monikę Gruszewicz, Piotra Łatachę, Tomasza Malkowskiego oraz Wojciecha Skórkę – ludzi o czterech różnych charakterach i całkowicie odmiennym sposobie patrzenia na świat, ale jednakowo kochających fotografię.

Ekspozycja ta, to fotografie przedstawione w ramach projektu „**110 Sosnowiczanie na 110 - lecie Sosnowca**” zrealizowanego w 110 rocznicę powstania miasta. Wzięli w nim udział ludzie, którzy choć zwykle skromni i zwyczajni, a przynajmniej tak o sobie mówili – pochloneć prozą życia, zatrzymywali się na chwilę, by wspólnie zrealizować projekt.

Wystawę można oglądać do 14 stycznia 2015 r.

Zapraszamy na stronę internetową KANY!

Centrum Edukacji i Wychowania Młodzieży KANA

ul. Legionów 10, 41-200 Sosnowiec

tel. 032 363 10 30, fax. 032 363 10 31

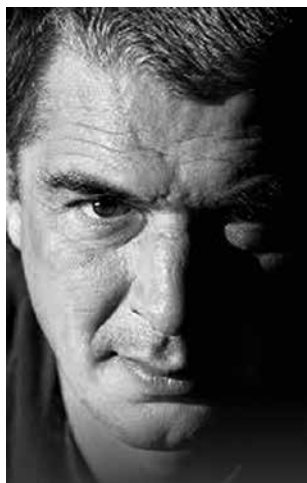
e-mail: kana@kana.sosnowiec.pl www.kana.sosnowiec.pl

Sosnowiec w Unii Europejskiej

to tytuł kolejnej ekspozycji prezentowanej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sosnowcu – tym razem podsumowującej istotne zmiany, jakie dokonały się w naszym mieście po przystąpieniu do Unii Europejskiej. Wernisaż wystawy odbył się 18 listopada 2014 r. Wystawa jest prezentowana w budynku Biblioteki Głównej przy ul. Zegadłowicza 2 do 3 stycznia 2015.

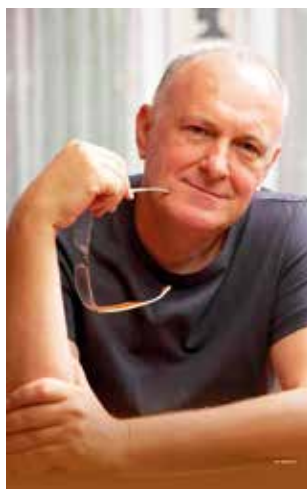
Także w listopadzie odbyły się w MBP liczne spotkania autorskie. Na szczególną uwagę zasłużyły:

Z Jackem Cyganem i Andrzejem Stasiukiem.



Andrzej Stasiuk to prozaik, eseiści, poeta i dramaturg. W latach 80-tych był zaangażowany w działalność Ruchu Wolność i Pokój. Zdezerterował z wojska i półtora roku spędził w więzieniu – swoje doświadczenia opisał w debiutanckim zbiorze opowiadań Mury Hebronu (1992). Laureat licznych nagród i wyróżnień literackich. Jego książki są tłumaczone na większość europejskich języków. Od 1996 roku prowadzi, wraz z żoną Moniką Sznajderman, Wydawnictwo Czarne, specjalizujące się w literaturze faktu,

eseistycy i prozie. We wrześniu 2014 r. ukazała się jego najnowsza książka – Wschód.



Jacek Cygan – urodzony w Sosnowcu, absolwent Liceum im. Emilii Plater. Autor tekstów piosenek, poeta, scenarzysta, organizator festiwali muzycznych, juror i osobowość telewizyjna. W 1974 r. założył z Jerzym Filarem grupę Nasza Basia Kochana, z którą zdobył I nagrodę na Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie. Stworzył ponad 1300 tekstów piosenek m.in. dla takich wykonawców jak: Ewa Bem, Edyta Górniak, Grzegorz Turnau czy Maryla Rodowicz – wiele z nich okazało się wielkimi przebojami.

W latach 80-tych zaangażował się również w rozwój muzyki dziecięcej – w emitowanym przez 10 lat programie telewizyjnym Dyskoteka Pana Jacka promował młodych wokalistów. W latach 2002-2005 był jurorem w popularnym programie muzycznym Idol. W roku 2013 Jacek Cygan został Odznaczony Srebrnym Medalem – „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz Orderem Uśmiechu.

red

Po pożarze



foto: M. Binkiewicz

Wnocy z 28/29 października br. doszło do pożaru jednego z nacenniejszych zabytków Sosnowca – katedry p.w. Wniebowzięcia NMP. Akcję ratunkowo-gaśniczą, ze względu na gęstą mgłę, rozpoczęto w momencie, gdy pożarem objęte było już 40% połaci dachowej. Wzorowo prowadzona akcja strażaków nie uchroniła przed zniszczeniem zabytkowych polichromii namalowanych w latach 1903-1906 przez Włodzimierza Tetmajera i Henryka Uziembłę.

Już przed pożarem polichromie wymagały ogromnych nakładów finansowych, gdyż podjęta w latach 30. XX wieku konserwacja została przeprowadzona według ówczesnych standardów. Dziś malowidło wymaga dużej ilości pracy, szczególnie przy tych fragmentach, które poddane były konserwacji przed II Wojną Światową. Po pożarze w najgorszym stanie jest scena Ukonorowania NMP, znajdująca się na sklepieniu skrzyżowania naw. Z około 83 m² jakie zajmuje ta polichromia odspoiła się część obejmująca 15-20 m².

Podjęto decyzję o wybudowaniu rusztowania, które pozwoli na doraźne zabezpieczenie przed odpadaniem kolejnych fragmentów oraz o rozciągnięciu specjalnych siatek chroniących wiernych przed ewentualnym odpadaniem kolejnych fragmentów tynków z polichromiami.

Odbudowa dachu jest priorytetem, na który potrzebne będą bardzo duże środki. Jednak równie ważnym jest poddanie konserwacji polichromii Tetmajera – jedynego dzieła o takiej jakości wykonania i powierzchni.

Konserwator

Dawno, dawno temu, w czasach, gdy na świecie nie było jeszcze telewizorów (czyli naprawdę bardzo, bardzo dawno temu), człowiek, który szukał jadal, towarzystwa innych ludzi i rozrywki – wybierał się na miejscowy targ. Na jednym straganie kupił parę jajek, tam podrapał tłustą świnkę w jej obiecujący i apetyczny, wysokokaloryczny zadek, a gdzie indziej – poklepał równie smakowity zad jakowejś kumy. Jak miał jeszcze szczęście – ta wybuchała rubasznym śmiechem i pokazywała swoje czarne, połamane zębiska, a jak pecha – stoczyć musiał pojedynek w błocie i smrodzie z jej mężem/bratem/wielbicielem. Lista atrakcji, jakie czekały na ówczesnego obywatela, była jednak dłuższa. Jeśli ten nadal odczuwał głód wrażeń, zawsze mógł wyruszyć na poszukiwania jarmarcznych dziwactw. A to zobaczył jakąś twarz szkaradną, wykrzywioną ni to cierpieniem – ni to pomyślnym jakim, a to bestyjkę straszliwą, co to była może zwierzęciem nieznanym, a może hybrydą obmierzlą, nieznaną temu światu. I patrzył człek widoków spragniony, patrzył – oczy otwierał szeroko, a potem zamykał, gałami ruszał z prawej strony na lewą, z góry na dół, głębie rozdziawiał szeroko, ślinę z ust toczył, smarki z nosa nerwowo wycierał, a monstrum nijak zniknąć nie chciało. Ot, stało sobie na miejscu widocznym, czasami klatką z prętami mocnymi otoczone, a wodzirej całej imprezy (dziś powiedzielibyśmy: menadżer) – chodził wśród tłumu gapiów i zbierał datki do pomiętego, łatanego kapelusza. Za dodatkową opłatą wybrańcy mogli jeszcze pogłaskać dziwoląga, a gdy był włochaty – otrzymać pukiel jego sierści czy włosów. Nikt nie myślał, by zbadać autentyczność takiego trofeum – nie było przecież wówczas badań genetycznych, a publika zadawała się byle jakim wiechciem podejrzanych kłaków. Gdyby jej wówczas ktoś wyjaśnił, że te włosy na całym ciele oglądanego nieszczęśnika to choroba zwana hipertrichozą lub hirsutyzmem, nikt by nie uwierzył. Wygodniej było przecież założyć, że ten straszliwy potwór – ni człowiek, ni monstrum – to wilkołak przeraźliwy, dzieci pożerający w całości, a dziewice – w częściach smakowitych a obiecujących.

Jarmarczne osobliwości miały przerażać i budzić obrzydzenie. Tłum chciał oglądać chorobliwe guzy, olbrzymie narośla, choroby gryzące znękaną ciało czy postacie z odciętymi kończynami. Oczy gapiów patrzyły, penetrowały, wbijały się w wystawiane dziwy, przysmakując się z ukontentowania. Ciekawość ówczesnego człowieka nie mogła być bowiem inaczej zaspokojona – nie było mass mediów, telefonów komórkowych, a dalekie podróże były dostępne dla nielicznych, bogatych wybrańców. Przeciętny człowiek, gdy chciał zobaczyć coś niezwykłego, miał niewiele

możliwości. Jeśli zaś jakaś się nadarzała – chętnie z niej korzystał. Ludzkie ciało i jego choroby przez stulecia było tajemnicą, niedostępną dla typowego mieszkańca ludzkiego padołu. Tylko studenci medycyny mogli uczestniczyć w miejscowych prosektoriach przy wiwisekcjach złodziei, morderców czy wszelkiej maści życiowych wykolejeńców. Otwarte pokazy, dostępne także dla ciekawskiej gawiedzi, dostępne były dopiero

to straszliwa i niewyobrażalna, o jakiej wam się nawet nie śniło! Koszmar to prawdziwy i okrutny! Podejdźcie bliżej i grosza nie żałujcie, bo już większej grozy w swoim życiu nie zobaczycie!” – tak mniej więcej mogła brzmieć zapowiedź pokazu osobliwości na miejskim jarmarku w średniowieczu. Złakniona wrażeń publika miała szansę nie tylko obejrzeć kobiety o sześciu palcach, ale i niemowlę o zniekształ-

Anna Kokot

Jarmarczne dziwadła

około XVII wieku. Niezwykle plastycznie ukazał to obraz Rembrandta – „Lekcja anatomii doktora Tulpa” z roku 1632. Woskowe modele anatomiczne ludzkiego ciała – pełnoplastyczne, pojawiły się w wieku XVIII. W wieku XIX cieszyły się już dużą popularnością, przede wszystkim wśród lekarzy, głównie chirurgów. Dopiero na przełomie XIX i XX wieku modele te zobaczyć można było podczas występów objazdowych cyrków czy na wiejskich jarmarkach oraz targach większych czy mniejszych miasteczek. Wywoływały zawsze wśród ludzi wielkie poruszenie, szokowały i gorszyły: „No bo... Jak to?! Co to za brednie jakieś?! Przecież tak człek wewnątrz wyglądać nie może, toż to obraza boska jakaś okrutna! Flaki i bebecchy obrzydłe, a duszy jakoś wewnątrz tego całego mięsa nie widać. Zgorszenie, sodomia i gomora!!!”. Okrzyki trwały, wulgarne komentarze padały na błotnistą ziemię, pot, smród, obrzydzenie i ciekawość brały się za ręce i tańczyły ze sobą obłąkańczy taniec szaleństwa. „U – ha – ha! U – ha – ha!” – wywijają nóżkami zgrabnymi i grubymi w kostce, krzywymi i takimi całkiem, całkiem, tu błysnęły gołą łydka, a tam kragłym kolankiem. Uczta dla oczu trwała w najlepsze.

Małpy, lwy czy ludzie?

„**Ludzie, ludzie!** Cuda w tej budzie! Zaaapraszaamy! Ludzie! Oto oczy wam wyskoczą z przerażenia, a język zupełnie skołowacie, jeśli tylko tutaj podejdziecie i spojrzycie na to monstrum przebrzydłe! Potworność

conych kościach twarzoczaszki, jak również faceta z obliczem zarosniętym szczelnie włosami. Na przełomie XIX i XX wieku jedną z najbardziej znanych postaci z futerkową twarzą był nasz rodak, Stefan Bibrowski. Powszechnie nazywano go mężczyzną o lwiej twarzy i oglądano nie tylko w całej Europie, ale i w Stanach Zjednoczonych. Włosy na jego twarzy miały około 20 cm długości, a na pozostałej części ciała – 10 cm. Jedynymi miejscami, gdzie nie rosły – były palce jego rąk i podeszwy stóp. Znany był jako niezwykle dzentelmen, zawsze nienagannie ubrany, władający pięcioma językami. Obecnie medycyna potrafi już nazwać chorobę, która go dotknęła – to hipertrichozą. Wcześniej chorobą tą dotknięty był także Pedro Gonzales, uczony z Wysp Kanaryjskich, urodzony w roku 1556, uważany jednocześnie za pierwszy zarejestrowany przypadek tej niezwyklej przypadłości. Mężczyzna doczekał się siedmiorga dzieci, a niektóre z nich – w tym córka Tognina, także wyróżniały się nadmiernym owłosieniem. Na dworze króla Francji Henryka II znano ją powszechnie jako „dziewczynkę – małpkę”. Togninę sportretowała między innymi malarka okresu włoskiego manieryzmu – Lavinia Fontana, a jej ojca – między innymi nadworny malarz Rudolfa II – George Hoefnagel.

W XIX wieku na świecie pojawiła się również inna nadmiernie owłosiona dama – Meksykanka Julia Pastrana. Porzucona przez matkę – szybko stała się niezwykle atrakcją płatnych pokazów objazdowych, organizowanych w Stanach Zjednoczonych. Uwielbiała taniec oraz śpiew,

była niezwykle inteligentna i знаła trzy języki obce. Odkupiona przez niejakiego Theodora Lenta – zaczęła występować w Europie, wprost nie mogąc opędzić się od nadmiaru propozycji matrymonialnych. Jej nowy menadżer – nie chcąc tracić tak intratnego źródła dochodów, postanowił się sam z nią ożenić. Przy okazji spłodził z niezwykłą kobietą syna, który także urodził się z nadmiarem włosów. Niestety, malec szybko zmarł, podobnie jak jego matka, dotknięta komplikacjami poporodowymi. Ciekawostką może być fakt, że Julia występowała w roku 1858 także w Warszawie. Po śmierci kobiecie także nie dane było zażywać wiecznego spokoju. Jej obrotny mąż - przy pomocy zaprzyjaźnionego lekarza, zmumifikował bowiem ciało nieszczęsnicy oraz noworodka i kontynuował swoje szalone tournee, pokazując zakonserwowanych członków swej rodziny w przeszlonych galotach (Julia została pochowana w Meksyku dopiero w lutym 2013 roku). Lent szybko pocieszył się inną nadmiernie owłosioną damą – Niemką Marie Bartel, którą ochrzcił pseudonimem Zenora Pastrana. Ostatecznie po kilku latach skończył w zamkniętym ośrodku dla psychicznie chorych, nękany swoimi owłosionymi obsesjami. Osoby, które starają się zawsze odszukać dziejową sprawiedliwość - mogą odechnąć z ulgą: zły człowiek za złe postęпки został surowo i wiekuiście ukarany. Niestety, nie zwróciło to życia jego nadmiernie owłosionym ofiarom płci żeńskiej.

Miniaturowi ludzie

Niezwykłą osobliwością dla spragnionej wrażeń gawiedzi był także karzeł. Według „Encyklopedii zdrowia PWN” – karłowatość lub bardzo niski wzrost, spowodowany jest niedoborem hormonu wzrostu lub brakiem jego działania obwodowego (brak lub też wszelkie defekty receptorów czy też zaburzenia syntezy somatomedyn). Wśród innych przyczyn karłowatości wymieniane są także uwarunkowania genetyczne, zaburzenia odżywiania, zaburzenia czynności nerek. Do leczenia karłowatości (wywołanej brakiem lub też niedoborem hormonu wzrostu), wprowadzono w latach 60. XX wieku ludzki hormon wzrostu. Uzyskiwany był przede wszystkim z przysadek osób zmarłych. Stopniowo wprowadzano również gen odpowiedzialny za syntezę cząsteczki hormonu wzrostu. Tyle ma do powiedzenia medycyna. Ciekawość ludzka nie miała jednak zamiaru tracić czasu na słuchanie jej przydługich, nieco nudnawych wywodów. Oczy chciały patrzeć na to, co małe i śmieszniutkie, oczy chciały widzieć – to, co miniaturowe i niecodzienne. Chciały łypać, gapić się i wytrzeszczać, aż do pęknięcia żyłek w białkach.

Początkowo im bardziej karzeł był

nieproporcjonalny czy dotknięty dodatkową niepełnosprawnością, tym więcej przyciągał publiki podczas jarmarcznych spędów czy cyrkowych pokazów. Czasami koncentrował większą uwagę niż fikający klaun. Z biegiem czasu gusta bogatych arystokratów czy królów ulegały zmianie i poszukiwano karłów będących miniaturą dorosłego człowieka, proporcjonalnie zbudowanych i przy okazji elokwentnych. Ponoć najwięcej owych miniaturowych postaci znaleźć można było na dworze hiszpańskich

zdobyć serce pięknej, wysokiej dziewczyny, która nie tylko wyszła za niego za mąż, ale także urodziła mu cztery zdrowe córki. Choć małżeństwo nie przetrwało próby czasu, Joujou doszedł do pewnego bogactwa: na co dzień bowiem nie tylko jeździł z międzynarodowymi „występami” podczas jarmarków i festynów, ale także znalazł czas, by napisać i wydać pamiętniki, cieszące się ówczesnie wielką popularnością. Upływający czas również najwyraźniej zapomniiał o miniaturowym, przedsiębiorczym człowieczku, gdyż



ilustracja: Bartłomiej Dudek

Habsburgów. Jednak i w naszym kraju władcy niezwykle je cenili, gotowi ofiarować ulubieńców tylko wysoko postawionym osobowościom. Tak postępowała na przykład królowa Bona czy Jan III Sobieski. Jednym z najbardziej znanych polskich karłów był Józef Boruwlaski o wdzięcznym pseudonimie „Joujou”. Ów niewielki mężczyzna był nie tylko proporcjonalnie zbudowany, ale odznaczał się dodatkowo wybitną elegancją, kulturą osobistą i inteligencją. Udało mu się nawet

udało mu się dożyć aż 98 lat (zmarł w roku 1837). Innym znanym polskim karłem był Jan Jakubowski, pochodzący z petersburskiego dworu hrabiego Zubowa. Znanym swego czasu karłem był Nicolas Ferry – francuski nabytek króla Stanisława Leszczyńskiego, zwany powszechnie pieszczotliwym określeniem „Bebe”. Ostatecznie osiągnął on zaledwie 86 cm wzrostu, nigdy nie nauczył się czytać i pisać. Ponoć nie grzeszył inteligencją, był niesfor-ny

i pozbawiony dobrych manier, a jego zachowanie porównywano do zachowania dzikiego zwierzątka. Warto wspomnieć, że zagadkowa postać karła, miniaturowego człowieczka - intrygowała także artystów pędzla. Jeden z tych niewielkich panów pojawia się choćby na obrazie Velázqueza „Karzeł Don Sebastián de Morra” czy Antoona van Dycka z 1633 roku, zatytułowanym „Henrietta Maria Burbon i karzeł Jeffrey Hudson”.

Cuda, dziw i olaboga!

Odmienność, choroba, nietypowe rysy twarzy – każdy z tych elementów mógł stać się dla ówczesnych obrotnych „menadżerów” powodem do zorganizowania płatnego pokazu cudaczności z udziałem gawiedzi. Pokazywano dzieci przypominające z wyglądu starców (dziś już wiemy, że dotknięte były progerią, schorzeniem genetycznym), osoby zmagające się ze słoniowacizną, syndaktylią (zrośnięcie dwóch lub więcej palców), polidaktylią (występowanie dodatkowych palców), zakonserwowane płody z anencefalią (bezmózgowiem), dzieci o skórze przypominającej rybie łuski (skóra pozbawiona porów, odpowiedzialnych za regulację temperatury i wydalanie potu), dzieci – cyklopy (dotknięte zespołem Patau), osoby zmagające się z dziwnymi naroślami na ciele, przypominającymi miniaturowe fragmenty ludzkiego ciała (pasożytniczy bliźniak). Na początku XX wieku wielkie zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych wzbudzała Medusa Van Allen (1908-1943) – dziewczynka, która urodziła się bez kości, nie licząc czaszki. Zatem jedynie jej głowa rozwijała się prawidłowo, zmieniały się rysy jej twarzy, podczas gdy reszta ciała przypominała zniekształconego noworodka. Mimo, że nie potrafiła wykonać samodzielnie żadnego ruchu, to uchodziła za bardzo miłą i pogodną osobę, cieszącą się codziennym życiem. W Gujanie Brytyjskiej, jako syn niewolników, urodził się także człowiek pozbawiony rąk i nóg, zwany „Księciem Radianem” lub „Człowiekiem – Skarpetą”. Pod koniec XIX wieku przyjechał do Stanów Zjednoczonych i zaczął występować w cyrku. Nie tylko doskonale radził sobie ze zwykłymi czynnościami, operując tylko mięśniami ust, ale także znał kilka języków obcych i ponoć uchodził za dobrego stolarza. Jego popisowym numerem było samodzielne skręcenie sobie papierosa i poruszanie się po ziemi przy pomocy skrętów bioder. Udało mu się założyć rodzinę z oddaną mu kobietą, która urodziła mu kilkoro zdrowych dzieci i wspierała go w medialnej karierze. Mężczyzna wystąpił w słynnym filmie Toda Browninga „Dziwolągi” („Freaks”) z 1932 roku, zresztą wraz z innymi ludźmi, dotkniętymi różnymi problemami anatomicznymi. Wiele lat później, bo w latach 50. XX wieku, urodziło

się około 10 tysięcy dzieci bez kończyn - podobnych do „Księcia Radiana” lub z olbrzymimi deformacjami. Okazało się, że ich matki, nieświadome niebezpieczeństwa, zażywały w ciąży lek o nazwie talidomid, powszechnie przepisywany wówczas przez lekarzy na kłopoty z poranymi wymiotami czy wszelkiego typu bólami. Groźny lek wycofano z rynku dopiero około roku 1961, gdy zauważono, że ma on działanie teratogenne, czyli deformujące ludzkie płody (uszkadza między innymi wzrok, słuch, genitalia i organy wewnętrzne). Niemiecka firma farma-

czowieka, ale także zwierząt - ma także „Musée Dupuytren” oraz „Muséum National d’Histoire Naturelle, Paleontologie et Anatomie Comparée” w Paryżu, „Mütter Museum” of The College of Physicians z Filadelfii, „Museum Bleulandinum” (Universiteit Utrecht), „National Museum of Heath and Medicine” (funkcjonujące bardzo długo w Waszyngtonie, a obecnie w Maryland), „The Hunterian Museum” – The Royal College of Surgeons of England czy Universiteitsmuseum Groningen. Na Uniwersytecie Nowej Południowej Walii



ilustracja: Bartłomiej Dudek

ceutyczna przeprosiła ofiary tego leku dopiero po 50 latach (w roku 2012) i do dziś płaci wielomilionowe odszkodowania, wygrywane przez walczących o nie sądownie pokrzywdzonych.

Muzea grozy i osobliwości

Obecnie nie trzeba wędrować po kolorowych jarmarkach czy szukać charakterystycznych namiotów cyrkowych, by zobaczyć niecodzienne osobliwości natury. Zainteresowani mogą zobaczyć wiele niezwykłości genetycznych, zgromadzonych w rozsianych po całym świecie muzeach anatomii. Działają one często przy wszelkiego typu uniwersytetach czy akademiach medycznych. I tak na przykład w Amsterdamie od XIX wieku działa „Museum Vrolik”, w którym osoby o silnych nerwach obejrzeć mogą między innymi kolekcje zdeformowanych płodów ludzkich i wszelkie anatomiczne anomalie. Swoją kolekcję zakonserwowanych w formalinie eksponatów – nie tylko dotyczących

w Sydney działa także wyjątkowe „Museum of Human Disease” (Muzeum Chorób Ludzkich). Śmiałkowicie mogą w nim zobaczyć około 2500 próbek tkanek, zarażonych wszelkiego rodzaju chorobami. Wśród nich są również między innymi wszelkiego typu nowotwory oraz krwiaki, a szczególne wrażenie wywołuje ponoć widok łagodnego potwornika jajnika, w którym wnikliwy obserwator jest w stanie zauważyć włosy i... olbrzymi ząb. Śmiałkowicie, wciąż spragnieni wrażeń, nietuzinkowych eksponatów – mogą także zwiedzać tak zwane muzea osobliwości. Jednym z nich jest na przykład „Muzeum Ripley’s Believe It or Not” z Londynu, w którym można zobaczyć między innymi głowę Ekwadorczyka, znaną ponoć w peruwiańskiej dżungli oraz replikę głowy urodzonego w Rosji Fedora Jęftichewa, znanego bardziej jako „mężczyzna o twarzy psa”. W Anglii znane jest również „Pitt Rivers Museum” przy Uniwersytecie Oxfordzkim, założone w roku

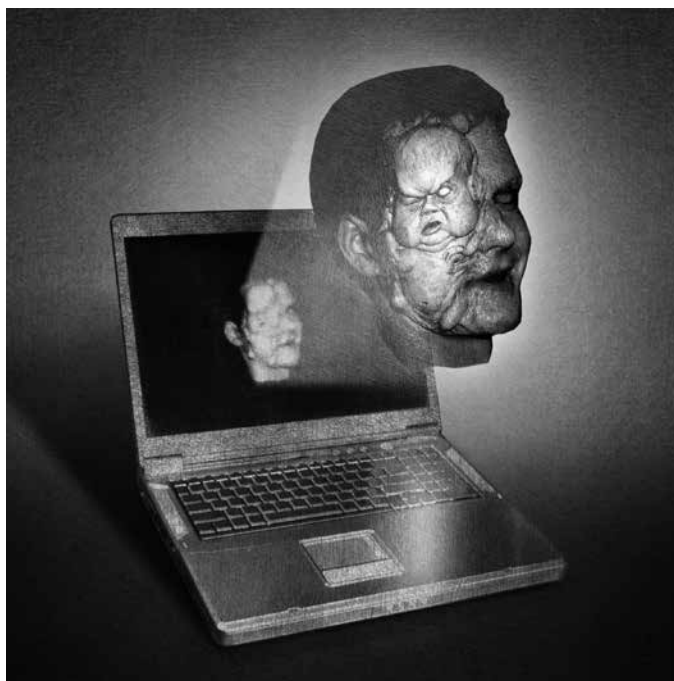
1864. Rocznie ponad 200 tysięcy osób pragnie zobaczyć między innymi pomniejszone ludzkie głowy z amazońskiego lasu w Ekwadorze, które wojowie Jivaro obcinali swoim przeciwnikom. Niezwykłym eksponatem jest także groźna, niebezpieczna czarownica, której jednak nie można dokładnie obejrzeć. Zamknięta jest bowiem w posrebrzanej butelce, zabezpieczonej szczelnym korkiem.

Na przełomie XIX i XX wieku z inicjatywy pewnego brytyjskiego przedsiębiorczego wypychacza zwierząt – powstało „Mr Potter’s Museum of Curiosities”. Upozowywał on wypchane zwierzęta w codziennych, ludzkich sytuacjach. W ten sposób udało mu się przygotować kolekcję wieńców grających w karty, króliczków siedzących w szkolnej klasie i uczących się matematyki – czy kotków, uczestniczących w odświętnych ubraniach w weselu. Kolekcja z czasem uległa rozproszeniu, a obrońcy praw zwierząt wielokrotnie podkreślali niegodne traktowanie przez pana Waltera Pottera ciał zmarłych naszych „braci mniejszych”, choć ten do końca swego życia zapewniał, że wszystkie zmarły w sposób naturalny. Od roku 1900 – przez około 30 lat, pod patronatem Czerwonego Krzyża (sic!), funkcjonowało również w Barcelonie „Museum Roca”. Powołał je do życia cyrkowy przedsiębiorca, który zamierzał o wiecznej sławie i uznaniu. Zwiedzającym, spragnionym niezwykłości, pokazywał między innymi figurę cyklopa – mutanta, wypchane ciało z dwoma głowami oraz modele zmienionych syfilisem organów damskich i męskich. Ponoć młodzi rekruci mogli oglądać te okropności za połowę ceny, gdyż wierzono, że ta lekcja szoku – powstrzyma ich w przyszłości od ryzykownych zachowań seksualnych. Niestety, raczej na niewiele się zdała ta „promocja” okropności.

Jak wiemy – syfilis w przeszłości chętnie karcił się ciałami obu płci, chciwie się w nie wgryzając.

w roku 2005 Gunther von Hagens, niemiecki lekarz, anatom i patomorfolog, który planował otworzyć w naszym kraju swój kolejny oddział Instytutu Plastynacji. Plastynacja to wymyślona przez niego metoda preparowania zwłok ludzi i zwierząt, poprzez proces usunięcia z ich ciał wody oraz wszelkich tłuszczów. Protesty – między innymi środowisk religijnych spowodowały, że do powstania polskiego oddziału instytutu nie doszło, pojawił się jednak taki w niemieckim Guben. Wraz z kolejnymi wystawami patomorfologa z serii „Body Worlds” – wciąż słysząc liczne głosy sprzeciwu, dyskredytu-

wypadkach wiemy już skąd biorą się określone anomalie czy problemy anatomiczne, ludzi wciąż fascynuje odmienność i deformacja. Wciąż poszukują tego delikatnego dreszczyku emocji, który sprawia, że czują strach i ciekawość, wymieszane w idealnie genialnej proporcji. Kalectwo, niepełnosprawność czy ułomność, wszelki rodzaj turpizmu – nadal przyciąga wielu gapiów. Kolorowe, jarmarczne budy XXI wieku oraz barwne, połatane baldachy cyrków – przeniosły się do rzeczywistości wirtualnej i to tam łapią wszelkiej maści oglądaczy, oferując im bilety wstępu do zniekształconego



ilustracja: Bartłomiej Dudek

jące jego prace. Zarzuca mu się między innymi, że nadużywa swoich wpływów, by uzyskać ciała od więźniów chińskich, które następnie wykorzystuje do swoich prezentacji. Preparowane przez niego ciała ukazane są podczas niekonwencjonalnych czynności, które niektórym odbiorcom pozwalają przypuszczać, że mogą mieć do czynienia z brakiem poszanowania dla ludzkiego ciała po śmierci.

Współcześnie nie trzeba się nawet stroić w odpustowe szaty, czesać włosy grzebieniem zwilżonym w kubku z wodą i maszerować w kierunku głośnego jarmarku czy spiczastego namiotu cyrku. Ludyczna, prząsna ciekawość może być zaspokojona także w domu, na przykład przy pomocy Internetu. W sieci aż roi się od zniekształconych płodów ludzi i zwierząt, uśpionych wiecznym snem w pocziwej kołysce formaliny. Nie brakuje także zdjęć i filmów poświęconych chorobom, zniekształcającym ludzkie ciała. Choć postęp medycyny sprawia, że w wielu

anatomicznie świata. Widzowie żądni taniej sensacji zawsze się znajdują, gdyż trudno wykorzystać podsycaną od wieków ludzką ciekawość anomalii i wynaturzeń. Powinni jednak uważać, poskramiając swoje wszędobylskie macki instynktów, gdyż – jak ostrzegał filozof Fryderyk Nietzsche: „Ten, który walczy z potworami, powinien zadbać, by sam nie stał się potworem. Gdy długo spoglądamy w otchłań, otchłań spogląda również w nas”.

Na podstawie:

„Encyklopedia zdrowia PWN” (red. Witold S. Gumułka, Wojciech Rewerski), Tom II, Warszawa 1992.

<http://en.wikipedia.org>

<http://pl.wikipedia.org>

<http://pl.wikiquote.org>

podroze.onet.pl

wiadomosci.onet.pl

wiadomosci.wp.pl

Jacek Durski

Rok 1948

(fragment pisanej powieści „Okno”)



Joanna Storczevska-Segieta i Jacek Durski przy pracy.
Foto: arch. J. Durskiego

Idzie po mnie zakonnica Benigna. Będę musiał deklamować w kościele albo dostanę zastrzyk. Klękam przed parapetem i proszę Jezuska, żeby złamała nogę na schodach. Niestety, potknęła się tylko na wycieraczce i wchodzi grana-towa do naszego mieszkania. Najpierw do żółtego pokoju, zjeść ciastko i zapalić papierosa z „wielbłądem”.

– Nie wchodź tutaj, Jacusiu, bo będę się modlić – zamyka za sobą drzwi. Po kilku minutach otwiera i kładzie mi dłonie na karku. Czuję, że jestem rzeczą w rękach Benigny.

– Należysz do Chrystusa. Mógłbyś nie żyć, a żyjesz.

Strach ogromny jak pokój.

Idę przy Beni Mariacką. Przy granatowej sukni, pod białym latawcem.

– Prędej maszeruj! Do swojego kościoła! – komenderuje co parę kroków. Co jedną latarnię. – I nie patrz na te kobiety. To prostytutki. Nie noszą bielizny, żeby panom było wygodnie. Patrz pod nogi! Pod swoje patrz! – trzaska żołnierskimi butami po zamrożonych kałużach. Salutują nam prostytutki spod ścian, latarni i z krawężników.

– Oddają siostrze honory – wyrwało mi się, niepotrzebnie, syknął Anioł Stróż. Wywróciła się Benigna na schodach kościoła i leży w szarym śniegu pod szarymi stopniami. Chlapnąłeś z dobrym skutkiem, zarechotał w Aniele Diabeł. Nie dostaniesz zastrzyku. Biegną z noszami Bendlewscy.

– Złamała lewą nogę.

Zobaczyłem w fantazjach mój Kościół, Najświętszej Marii Panny, obłożony lustrem. W nim cała Mariacka i kawałek Warszawskiej.

Na podwórku maskaradowy bal. Zabawa na mrozie wokół pojemników z palącym się węglem. Gospodynią imprezy jest nasza lepsza służąca. Piękność Mariackiej. W kapeluszu ciotki Heli. W tym trzęsidle z kokoroko. A wodziorem jest Poćsam. Przebrał się za kominiarza. Tańczy na jednej nodze z trzema kulami. Na swojej drewnianej i z dwoma do kominów.

– O kurwa, ale on... – zachwycają się dozorczą prostytutką.

Kunda rozebrała się już zupełnie. Gorąco jej od bimbru Poćsamino. Biega w sukni ze śniegu. Poćsam przestał na chwilę wywijać. Wyjął ogień z pojemnika. Świeci mu w dłoni, podgląda zniszczoną twarz. A pan fotograf w liliowatej sukni. Niby anioł, chłop-baba. Planuje płeć na dzisiejszą noc.

– Zmarzłam trochę – mówi Kunda z palcem w szczelinie. – Nie mogę się ruchać.

– Cisza! Chcę śnić o Wielkiej Rzeszy – weszła w zabawę Poćsamtu. – Spokój! – zaczęła płakać. – Moi czterej synowie zamarzli pod Stalingradem. A wy się bawicie. Niech wróci tamten czas. Syn z synem – zawyla do księżycy. – Chociaż Hitler niech wróci! A z nim generałowie Waffen SS – zawyło w księżycu.

– Lumpy się bawią? – przeszedł przez podwórko Bendlewski. – A dozorczyni z lumpiarstwem? Była profesor Heidelbergu? – przewrócił wyjąca i podniósł.

Szyba pokryła się moim oddechem.

Wreszcie odwiedził nas wuj Wicenty. Nie za długo trzymała go ciotka Hela? Ze swoją papugą?

– Odbudowano mój teatr. Nasz teatr w Poznaniu – podskakiwał z radości. – Ale odmówili grania. Nie chcą mnie na scenie – usiadł ciężko pod piecem.

„My nie potrzebujemy takich jak obywatel. Panów!”, powiedziała mu urzędniczka Kultury. „My nie!”, wskazała pędzelkiem na popiersie

Wielokrotnie już publikowaliśmy teksty zarówno Joanny Storczevskiej-Segiety jak i Jacka Durskiego. Tym razem wypadła potączyć obojga autorów w jednym numerze. Dlaczego? Otóż współpracują ze sobą od kilku już lat. A stało się to za sprawą przykrych przypadłości, jak dotknęła Jacka. Otóż był On znany w środowisku przede wszystkim jako artysta plastyk (jako taki wymieniony jest w książce Janusza Osińskiego), ale poważna wada wzroku uniemożliwiła Mu kontynuację dzieł plastycznych. Spróbował więc swych sił w literaturze, od razu z ogromnym sukcesem (Nagroda im. S. Grochowiaka za debiutancką powieść „Mariacka”). Joanna swymi bystrzymi oczętami (skądinąd pięknymi) wspiera Jacka przy pracy. Niebawem przypomnimy PT. czytelnikom Jacka Durskiego jako artystę malarza.

Red.

Joanna Storczevska-Segieta

SZCZĘKANIE WRON

Bieruta. „Ale ja”, zaperzył się Wicek, „byłem przed wojną jednym z najlepszych komedianów w Poznaniu. Miałem publiczność”. „No właśnie. Nie chcemy takiej widowni”, wypchnęła Szmytkowskiego z Urzędu własną piersią i biustem towarzysza Bolka.

– Ile tam było Bierutów – rozłożył ręce Wicek.
– Tego gipsu pomalowanego akwarelkami. Na brąz, na marmur z Carrary. Stało to wszędzie. Na biurkach, szafach i na etażerkach. Gdzie spojrzysz, odlany Bierut – śmiało się głośno Wincenty, biegnąc do ubikacji. – Zbrodniarz pomalowany na prezydenta – leciał śmiech przez pokoje. Wrócił Wincenty po dwóch godzinach.

– Zasnąłeś nad stolcem? – zapytała matka.
– Skąd macie taką służącą? Pełną wdzięku? – łopotał Wicek rękami. – Dość już mam Heli. Och, jak mam dosyć. Szczera pod kapeluszem, ale mieszkanie? Pełno papug w pokojach. I to gadających. Kłapią bez przerwy „pokaż penisa”.

– Tę służącą przywiózł Ignac z Warszawy. Specjalnie dla mnie. Od Bógjewskich. Pamiętasz? Byli na ostatnim balu w Nowicach. Ach, zapomniałam, że zapomniałam ciebie zaprosić. Szymona i Horacego też za. Tyle miałam na głowie. Zresztą było samo ziemiaństwo. Nazwałam tę dziewczynę — Lepsza. Bo jest jeszcze druga — Gorsza. Ale jej nie wolno wychodzić z kuchni, kiedy pani przyjmuje.

– Od jakich Bógjewskich? Zgarnął je ojciec na dworcu PKP. Chciały się zabić. Bez mieszkania, bez pracy – zadudniłem sylabami jak pociąg.
– Idę jutro z Lepszą na spacer. Na Muchowiec. Weźmiemy Jacusia do leśniczówki Halickiego. Starzec widzi jeszcze drzewa, ale nie słyszy już ryku jeleni.

– Nie słyszy porykiwań, bo ubowcy wybili łowną. Urząd zeżarł jeleninę w całości. Byki z wieńcami. A ja bym zjadła ozór sarny. W truflach – przełknęła matka ślinę.

– Uwielbiam odwiedzać Halickiego, iść tą drogą przy Parku Kościuszki i wyżej, wyżej – pokazał Wicek „jak idzie” i „jak gawędzi z głuchym”.

– Albo w borówkach – podniosła matka głos.

– Zamiast papug wolę słuchać wiewiórek – przybił Wincenty pięści do uszu.

Rozmawiali tak do rana, każde o swoim. A ja rysowałem Wiculę, jego teatr, jego miłość.

Pies Gerarda szczeknął nieprzyjaźnie na widok mężczyzny, niosącego pod pachą perskiego kota. Kot wyprostował sierść na „dobry wieczór”, strasząc zwykłą psinę swoim wielkopańskim humorem. Zwierzęta w momencie dostały burę od swych panów i dla spokoju zaniechały międzygatunkowej nienawiści.

– Janusz!?

– Gerard, człowieku, to ty?

– No, jo chowie, jo...

– Dwadzieścia lat...

– Ja, kupa lot.

Kumple z żołnierskich czasów. Służyli w tej samej jednostce, spali prycza w prycze, a potem Gerard wrócił do Chorzowa, Janusz do Warszawy i zostało im tylko pisanie życzeń na imieniny. Czasem przed Wigilią dzwonił telefon. Stale coś przeszkadzało, żeby się spotkać. Ciężka praca, trudny remont, chore dzieci, a tak naprawdę – za dużo filmów na dzień, za mało snu potem. I żony, którym nie chciało nigdzie się ruszać.

Usiedli w szynku, bo to był Chorzów. Pies położył się pod ścianą i warczał w kierunku kota, leżącego na ławce wyściełanej kołderką przez Janusza. W odpowiedzi rozlegało się znużone „miau”.

– Byda sie staro! nie godać, żebyś mie rozumioł. Jak w wojsku. Tam Ślązaków nie było, to trza było mówić – przypomniał Gerard i przełapał piwo z butelki do kufla. Janusz przytaknął i przechylił szklankę tak, żeby przelewany bursztyn za bardzo się nie spenił.

– Pamiętasz dziewczyny, co przychodziły do nas na wartę? Twoja była Ania, a moja Ala. Czemu ty się z tą Anią nie ożeniłeś? Życ bez ciebie nie mogła.

– Nie przypominaj mi. Przez ta twojo pieronica wszystko się rozpadło – Gerard popił niefart „chmielem”.

– Moja była pieronica?!

– Anka za żodnymi się ogłodoła, dopóki się nie spiknęły obydwie. Teroz chowie, to jeden za drugim do drzwi jej kłupie. U mnie w familoku mieszko, to się dowiedziałem. Dowiedziałem.

– I myślisz, że to przez Alę?

– Jak się wlyzie między wrony, to się kracze tak jak one.

Janusz chwilę pomyślał i potwierdził:

– Ja, mosz racja.

Barman włączył pilotem telewizor. Knajpiani goście, którzy nie mieli o czym rozmawiać, nie mieli co wspominać, przerzucili się na kanał polityczny.

– Zobacz, wszyscy patrzą w telewizor – pierwszy spostrzegł Janusz i zagapił się jak reszta.

Cały szynk śledził relację z więziennego pokoju widzeń, gdzie z grupą Złodziei rozmawiał Kandydat Na Prezydenta. To był jeden z punktów programu wyborczego, w którym „chętny do stołka” obiecał resocjalizować przestępców. W tym celu spotkał się z grupą więźniów i asfaltował im drogę do praworządności teorią zdobytą na Wydziale Psychologii Uniwersytetu. Krajanom bardzo spodobał się ten Kandydat.

– To taki som złodziej jak i te więźnie – Gerard politykom nie wierzył.

– Jesteś niesprawiedliwy. Może to dobry chop...

– Mówie, jak kto wlyzie między wrony...

Gończy temat poparzył spotkanie po latach. Pies po kilku godzinach warczenia przeszedł na subtelne miauknięcia, a kot mruczał „wrrr...”.

– Ten człowiek chce dobrze. Nerwuje mnie to, co godoisz – Janusz „zaciągnął” jak chorzowianin.

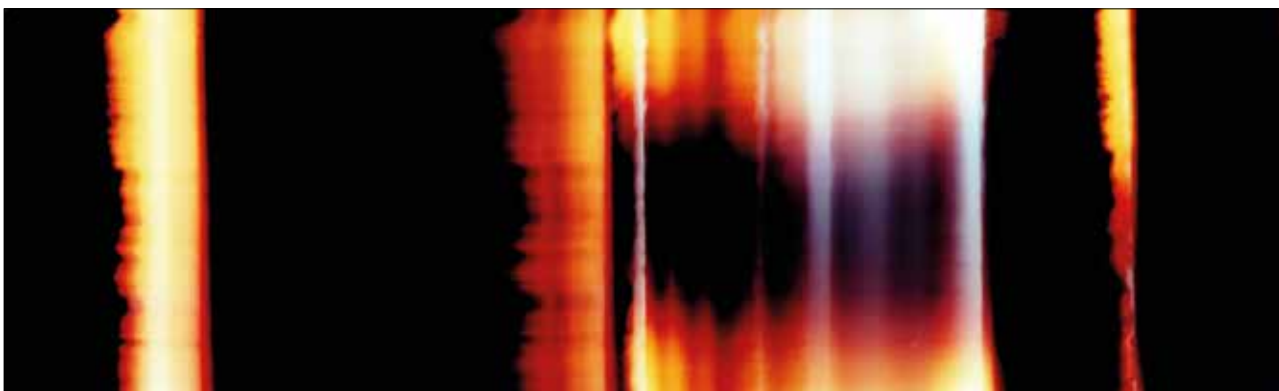
– Opowiem ci coś. Moja staro uproła mi gacie. To były dżynsy, co je kupioł jeszcze za dolary w Pewexie. Sama chciała, żeby się modnie ubierał. Prasowała mi je przed każdym wyjściem. Któregoś dnia – po śląskiej gwarze powoli zostawał tylko akcent – coś ją podkuśiło i uproła moje najdroższe spodnie ze swoim czerwonym kostiumem. Niebieski dżins zmienił się w różową szmatę. Sam widzisz, jak jest z tymi wronami. Ja w wojsku mówiłem jak Warszawiak, bo było was tam od cholery. A tu, posłuchaj siebie – momentami godoisz!

– Jo godom?

W tym momencie „knajpa” stanęła w okłaskach dla Kandydata. Spodobały się przysięgi, które złożył. „Ludzie nie mogą bać się człowieka mijanego na ulicy. W Kraju będzie spokój i ja wam to gwarantuję. Będę współpracował ze Złodziejami. Współpraca i jeszcze raz współpraca!”. Kandydat podał rękę każdemu z rozmówców, a przy drzwiach kazał się przeszkukać. Uśmiechnął się do kamery, a w tym czasie strażnik wyjął z jego kieszeni swój portfel. Złodzieje wiwatowali. Kandydat zasłonił wpadkę dowcipem na temat wron. Gerard pokiwał głową do Janusza, a ten przytaknął:

– Twojo racja – i przełaził kolejne piwo do kufla, odsuwając łokciem szklankę.

Kot zawarczał na psa i uśmiechnął się jak człowiek.



Janusz Musiał, *Dziwnów*, 2014, Kraków, 2013

Samokontrola

Dobrnęliśmy do końca 2014 roku. Jaki był? Taki sobie. Ani lepszy, ani gorszy od innych. Gdyby nie wiadome zobowiązanie, to byłoby o czym pisać, bo jesienne wybory samorządowe tematów dostarczyły aż nadto, ale zamilczę. Przynajmniej na ten temat. Właśnie jestem przy lekturze ciekawej książki Petera Tooheya „Historia nudy”, którą czytam – jak sugeruje wydawca - bez ziewania. Aczkolwiek chciałoby się ziewnąć z innych zupełnie przyczyn. Niezmiennie denerwują mnie powtarzające się do znudzenia, wyśpiewywane i wykrzykiwane reklamy tak dziwaczną polszczyzną, że aż skręca. To samo radio, które owe reklamy zamieszcza reklamuje się samo, że organizuje kursy poprawnej wymowy, retoryki i tak dalej dla wszystkich zainteresowanych polityków, prezenterów handlowych, dziennikarzy operujących żywym słowem. Jakoś nie mam przekonania, czy owa nauka będzie skuteczna, skoro na własnym podwórku... Mniejsza z tym. I jeszcze jedno. Coraz częściej słychać na falach eteru piosenkarzy i piosenkarki, które najwyraźniej nie potrafią śpiewać. Tę swą ułomność skrywają za jakimiś pseudo- ozdobnikami, postękiwaniami, jęczeniem, aż chce się wierzyć w plotki o brzydkich obyczajach panujących w tym biznesie. Oczywiście można radio wyłączyć, ale z drugiej strony dobrze czegoś się dowiedzieć.

Z tego właśnie radia dotarła do mnie niedawno wiadomość, która spędza mi sen z powiek. Usłyszałem przypadkiem, może niezbyt dokładnie zapamiętałem, ale – proszę – przemyślcie tę rzecz. Otóż ktoś, nie podano kto, albo tego nie dosłyszałem, obliczył że masa ludzi i wszelkich

Tokowisko

stworzeń hodowanych przez człowieka na naszej planecie osiągnęła już tak wielkie rozmiary, że dla dzikiej zwierzyny zostaje niewiele ponad dziesięć procent tej masy. Jak daleko jeszcze do zupełnej katastrofy? Czy Ziemia wytrzyma to i jak długo jeszcze będzie znosić na sobie takie przełudnienie? Jakie są prognozy demograficzne i jak wobec nich wygląda propaganda prokreacyjna? Czy przypadkiem nie pędzimy ku samozatruciu? I to kto? Człowiek, jedyne stworzenie, które odkąd się pojawiło wykazuje zadziwiającą skłonność do agresji wymierzonej także wobec samego siebie. Wykształcił przez wieki wyrafinowane metody wzajemnego wyżywania się, a jednak rozmnożył się ponad miarę, rozpycha się bez pardonu innym stworzeniom zabierając teren, żer, powietrze nawet. Ileż te miliardy ludzi łącznie z hodowanym przez siebie zwierzęciem produkują dwutlenku węgla? Ponoć groźnego dla klimatu. No i ten drobny jeszcze fakt, że ta masa ludzi musi gdzieś mieszkać, czymś się przemieszczać, w coś się ubierać. Czy matka natura ma to znosić bezkarnie? Oto temat do rozmyślań na długie zimowe wieczory. Niby nic nowego. Odkąd pamiętam, ten temat był wałkowany na różnych konferencjach, zlotach i w drukach. Teraz jakby stał się mniej modny, więc warto przypomnieć i raz jeszcze samemu sobie wysłać ostrzeżenie. W prezencie pod choinkę, a może w formie zobowiązania na Nowy Rok?